

Przeгляд wyzwań strategicznych

Dyplomacja

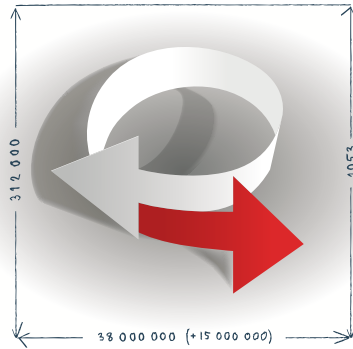


Fundacja Polska Wielki Projekt
www.polskawielkiprojekt.pl
Warszawa 2022

Opracowanie graficzne:
Magda Pyrgies / Wschód Studio

Nakład:
200 sztuk

POLSKA WIELKI PROJEKT



Soft power Polski

prof. Tomasz Grzegorz Grosse

Uniwersytet Warszawski

Polacy powinni odzyskać poczucie dumy z własnej kultury, zwłaszcza najlepszych wzorców tradycji demokratycznej i współpracy regionalnej. Jednocześnie powinni unikać imperializmu kulturowego w odniesieniu do innych narodów, a więc narzucania własnych wartości politycznej w sposób przymusowy.

Wprowadzenie definicyjne

Siła – władza – moc (ang. *power*) jest jedną z najważniejszych kategorii w naukach politycznych, a zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych. Według słownika języka polskiego siła oznacza zdolność wpływania na innych, aby uzyskać pożądane rezultaty lub zdolność oddziaływania i osiągania zakładanych skutków¹. Istotnym aspektem omawianej definicji jest osiągnięcie skutku w relacjach z innymi podmiotami, jak również w odniesieniu do własnego, określonego wcześniej celu. Trudno mówić więc o władzy, kiedy dany podmiot nie wie, czego chce. Ponadto, władza ma charakter relacyjny, a więc ma odniesienie do wpływania na innych aktorów. Według definicji Maxa Webera² oznacza zdolność skłonienia innych do zrobienia czegoś, czego w przeciwnym wypadku by nie zrobili. Taką definicję terminu „power” przyjęło się stosować w relacjach międzynarodowych³. Defi-

¹ S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 398.

² M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft. Grundriss der Sozialökonomik. Abteilung III*, Tübingen 1925.

³ M. Barnett, R. Duvall, *Power in International Politics*, “International Organization”, 2005, vol. 59, no. 1, p. 39; R. Dahl, *The Concept of Power*, “Behavioral Science”, 1957, vol. 3, no. 2, p. 203.

nicja Webera uwypukla wpływ lub nawet przymus wywierany na inne podmioty w celu skłonienia ich do tego, czego początkowo nie mieli zamiaru czynić. Istotą władzy jest więc wymuszenie działań na innych: albo pod wpływem siły (przymusu), albo w wyniku reorientacji ich preferencji, tj. zmiany postrzegania własnych interesów przez tych aktorów.

Istnieją różne klasyfikacje omawianego pojęcia. Na przykład Raymond Aron odróżniał władzę w polityce wewnętrznej (fr. *l'autorité*) od potęgi w relacjach międzynarodowych (fr. *la puissance*)⁴. W definicji Arona bardzo ważna była kwestia władzy w relacjach wewnętrznych, która może w dużym stopniu wzmocniać, albo osłabiać potencjał danego państwa na arenie międzynarodowej. Dlatego w jednej ze swoich prac zwróciłem uwagę na kategorię „władzy nad samym sobą”, a więc sterowności władz państwowych na arenie wewnętrznej, jako elemencie kluczowym dla skuteczności danego państwa w polityce zagranicznej⁵. Słaby rząd centralny lub zbyt silna opozycja – mogą być rozgrywane przez rywali zewnętrznych, a tym samym osłabiać skuteczność państwa w stosunkach międzynarodowych. Susan Strange różniła natomiast władzę strukturalną od władzy relacyjnej⁶. W pierwszym wypadku potęga określonego państwa wywołuje samoczynne dostosowania strukturalne innych podmiotów, zgodne z jego interesami, ale bez potrzeby dokonywania jakiegokolwiek bezpośredniej interwencji politycznej. Władza relacyjna natomiast oznacza wywieranie określonych nacisków na podmioty zewnętrzne, w wyniku których dostosowują one swoją politykę do oczekiwań państwa dominującego. Wspomniane rozróżnienie jest często przywoływane w odniesieniu do międzynarodowych stosunków gospodarczych, a jego istotą jest różnica między dobrowolnym a przymusowym dostosowaniem.

⁴ R. Aron, *Pokój i wojna między narodami (teoria)*, Warszawa 1995, 73; R. Aron, *Paix et guerre entre les nations*, Paris 2004.

⁵ T.G. Grosse, *The Eurozone crisis*, [in:] *The Many Faces of Crisis. An Analysis of Crisis Management from an Economic and Political Perspective*, eds. T.G. Grosse, M.A. Cichocki, Berlin 2019, s. 11-52.

⁶ S. Strange, *State and Markets*, London 1988, pp. 10, 24-25.

Podział na władzę „twardą” oraz „miękką” (ang. *hard vs. soft power*) wprowadził Joseph Nye⁷. Według niego „hard power” opiera się na groźbie lub na zachętach, czyli na przysłowiowej „pałce” albo „marchewce”. Oznacza to, że dane państwo bądź organizacja międzynarodowa wywiera nacisk na innych aktorów poprzez środki przymusu lub oferując korzyści, np. finansowe⁸. Wśród instrumentów przymusowych najbardziej radykalne dotyczą działań militarnych, a także m.in. sankcji o charakterze gospodarczym. W przypadku zachęt najczęściej stosowaną formą jest pomoc finansowa, np. na cele rozwoju, ale jednocześnie obciążona różnego rodzaju warunkami politycznymi.

„Soft power” była przez Nye’a definiowana w opozycji do „hard power”. Amerykański naukowiec uznawał, że jest to władza opierająca się na atrakcyjności i uwodzeniu, co oznacza, że dany podmiot wydaje się tak inspirujący dla innych, że przyciąga do siebie, do swoich wartości politycznych i swojej polityki. Sprzyja to więc dobrowolnemu przyjmowaniu przez inne państwa idei politycznych, norm międzynarodowych, wartości reprezentowanych przez dany podmiot, wreszcie podzielenia jego celów w polityce zagranicznej. Ważnym aspektem *soft power* jest więc wspólnota wartości, a także celów w polityce zagranicznej, co bez wątplenia ułatwia współpracę międzynarodową. W ten sposób Nye dowodził, że o ile „twarda siła” opiera się najczęściej na różnych formach przymusu lub przekupstwa, o tyle „miękką siłą” jest przede wszystkim dobrowolność. Amerykański naukowiec i dyplomata odnosił również władzę typu „soft” do możliwości wpływania na preferencje innych podmiotów. Oznacza to, że wszelkie formy dyplomacji, a jednocześnie sposoby kształtowania idei i narracji w przestrzeni międzynarodowej – mogą mieć na celu zmianę preferencji, a tym samym postrzegania własnych interesów przez elity i społeczeństwa innych państw. Na koniec, ważnym aspektem *soft power* jest zdolność do legitymizowania polityki zagranicznej wśród innych państw, a więc umiejętność zdobywania

⁷ J.S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004.

⁸ J.S. Nye, *Soft Power*, op. cit., p. 5.

uzasadnienia moralnego przez dany kraj dla prowadzenia takiej a nie innej polityki⁹.

W stosunku do koncepcji Nye'a sformułowano wiele słów krytyki. Po pierwsze wskazywano na to, że nawet jeśli Ameryka była atrakcyjna pod względem kultury masowej i konsumpcji, to nie oznaczało, że inne państwa podążały za celami polityki rządu USA. Większość społeczeństw krajów islamskich lubiła pić coca-colę i zjadać się Big Mac'ami, ale z tego powodu nie pokochali Ameryki¹⁰. Inni zarzucali omawianej koncepcji, że trudno klarownie oddzielić *soft* od *hard power*. Niektóre działania promocyjne lub propagandowe w wykonaniu państw mogły mieć postać przymusową¹¹. Ponadto, aktywność w sferze ideologii i propagandy, choć trudno ją określić mianem „twardych” instrumentów władzy, nie musi bazować na „atrakcyjności” własnej kultury, bądź „sztuce uwodzenia” w odniesieniu do własnych wartości. Przykładowo w okresie I wojny światowej Niemcy starały się pobudzić muzułmanów do powszechnej rewolucji przeciwko Imperium Brytyjskiemu i kolonialnym rządom Francji, a jednocześnie promowały rewolucję bolszewicką w Rosji, w tym wysyłając do tego państwa Włodzimierza Lenina i hojne wspierając finansowo i logistycznie jego działalność polityczną¹². Były to działania dywersyjne prowadzone w sferze propagandowej i mobilizowania ruchów politycznych, które dziś nazwalibyśmy populistycznymi. Miały osłabić przeciwnika i doprowadzić do zmiany reżimu politycznego na bardziej przyjazny dla ówczesnych państw centralnych. Nie były to działania „twarde”, a nawet trudno je określić jako przymusowe, ale w żaden sposób nie spełniają definicji *soft power* autorstwa Nye'a.

Niejednokrotnie trudno też odróżnić, jakie były motywacje polityczne podmiotów ulegających w polityce zagranicznej. Często bowiem odgrywają rolę jednocześnie różne instrumenty władzy, za-

⁹ J.S. Nye, *Soft Power*, op. cit., p. 11.

¹⁰ N. Ferguson, *Think Again: Power*, „Foreign Policy”, 2003, March/April, pp. 18-24.

¹¹ Ch. Hill, *Foreign Policy in the Twenty-First Century*, London 2015, p. 144.

¹² N. Ferguson, *The Square and the Tower. Networks and Power, from the Freemasons to Facebook*, New York 2018, pp. 204-214.

równy groźba przymusu, jak i zachęty, wreszcie atrakcyjność kulturowa lub wspólnota wartości. Dlatego w oparciu o zasoby samej tylko *soft power*, przykładowo sprawnej dyplomacji lub promocji wartości w polityce zagranicznej – nie można skutecznie osiągać celów geopolitycznych. Jak się wydaje, bez wsparcia ze strony twardych atrybutów potęgi, jakimi są siła wojskowa, gospodarcza i finansowa, niełatwo liczyć na sukces w tej dziedzinie. To siła militarna i bogactwo wywołują respekt, szacunek i fascynację. Zatem korzystanie z instrumentarium *soft power* bez wsparcia ze strony środków finansowych lub przymusowych może prowadzić do słabości. A słabość ma niską atrakcyjność. Raczej budzi lekceważenie i chęć jej wykorzystania przez rywali. Dlatego sam Nye¹³ zmodyfikował później swoją koncepcję i mówił o potrzebie stosowania różnorodnych instrumentów, zarówno „twardych”, jak i „miękkich” w zależności od okoliczności, co określał mianem potęgi mądrej – sprytnej (ang. *smart power*). Jak to określiła jedna z badaczek „źródła *soft power* mogą wzmacniać *hard power* i *vice versa*”¹⁴, a „miękką siłą” jest tylko jednym z instrumentów osiągania pożądaných rezultatów¹⁵.

Warto przypomnieć, że wielu naukowców zwracało uwagę na rolę kultury i siły perswazji dla budowania autorytetu i legitymacji dla własnej polityki w stosunkach międzynarodowych¹⁶. *Soft power* przypomina także koncepcję „siły symbolicznej” Pierre Bourdieu¹⁷. Polega ona na zdolności podmiotu dominującego do narzucania aktorom podporządkowanym określonej wizji świata, a także sposobu postrzegania poszczególnych zjawisk i ich wartościowania. Wprawdzie rozważania Bourdieu dotyczą przede wszystkim polityki krajowej, ale mogą być rozciągnięte także w stosunku do relacji między państwami silniejszymi i słabszymi. Dla wielu naukowców zachodnie

¹³ J.S. Nye, *The Power to Lead*, Oxford 2008, pp. 43, 83.

¹⁴ B. Piskorska, *Soft power w polityce UE wobec państw Partnerstwa Wschodniego*, Lublin 2017, s. 75.

¹⁵ B. Piskorska, *Soft power w polityce UE wobec państw Partnerstwa Wschodniego*, op. cit., s. 78.

¹⁶ R.N. Lebow, *A Cultural Theory of International Relations*, Cambridge 2008.

¹⁷ P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *La Reproduction. Éléments d'une théorie du système d'enseignement*, Paris 1970.

wartości – zwłaszcza liberalne prawa człowieka i dotyczące funkcjonowania gospodarki – stanowiły zasoby *soft power* dla polityki zagranicznej USA i państw europejskich, jak również organizacji międzynarodowych, przede wszystkim Unii Europejskiej¹⁸.

Naukowcy z innych kręgów kulturowych uznają te zasoby za element przemocy kulturowej, przypominającej nieco koncepcję „siły symbolicznej”. Służą one realizacji celów związanych z dominacją geopolityczną i gospodarczą nad innymi częściami świata, uznawanymi za mniej cywilizowane, peryferyjne i słabiej rozwijające się gospodarczo. Fei Jiang twierdził, że w dobie kolonializmu i rewolucji przemysłowej największe mocarstwa świata zachodniego wykształciły dychotomię narodów cywilizacyjnych i barbarzyńskich. Służyła ona przekazywaniu wartości, norm i sposobów zachowania przez wyżej rozwiniętą kulturę Zachodu na Wschód, w celu krzewienia standardów kultury, wspierania postępu i modernizacji. Co ważniejsze, tego typu narracja – a więc instrumenty *soft power* – służyły podporządkowaniu największym mocarstwom europejskim innych państw na płaszczyźnie geopolitycznej i ekonomicznej. Później, w epoce postkolonialnej, mechanizmy *soft power* miały prowadzić do podobnej zależności geopolitycznej i gospodarczej państw uznawanych za peryferyjne lub wywodzących się z innego niż zachodni kręgu kulturowego. Zmieniła się jedynie narracja, a zwłaszcza katalog promowanych wartości w kierunku liberalnym. Ponadto, mocarstwem wykorzystującym wspomniane wartości w największym stopniu stały się Stany Zjednoczone Ameryki. Wykorzystywały je w celu zmiany postaw społecznych w innych regionach świata, co miało oddawać w gestię Zachodu przywództwo w zakresie określania obowiązujących w skali światowej norm i wzorów. Miało też ograniczać rodzime kultury w innych częściach świata, a tym samym zasoby kulturowe dla kształtowania własnej autonomii i suwerenności.

Chiński uczony zwracał uwagę na dwa ważne mechanizmy towarzyszące *soft power*. Pierwszy nawiązuje do kategorii władzy

¹⁸ N. Chitty, *Soft power, civic virtue and world politics*, [in:] *The Routledge Handbook of Soft Power*, eds. N. Chitty, L. Ji, G.D. Rawnsley, C. Hayden, London – New York 2017, p. 19.

„nad sobą samym”. Rodzima kultura, wartości i tradycja są traktowane jako fundament własnej tożsamości i siły, jak również pewności siebie w relacjach międzynarodowych. Bez takich zasobów nie jest możliwa ani suwerenność, ani choćby autonomia wobec największych mocarstw zewnętrznych, zwłaszcza USA i największych państw UE. Lokalne zasoby kulturowe są więc źródłem podmiotowości, ale także autorytetu w relacjach międzynarodowych. Pozwalają także na mniejszy zakres naśladownictwa zewnętrznych wzorców, zwłaszcza w taki sposób, który prowadzi do bezmyślnej imitacji i zależności od zewnętrznych centrów geopolitycznych. Drugim zjawiskiem jest zaszczepienie w społeczeństwach państw peryferyjnych poczucia kompleksu wobec cywilizacyjnych liderów społeczności międzynarodowej. Przyczynia się to do dążenia części miejscowych elit do podporządkowania się wzorcom płynącym z Zachodu, na początku na płaszczyźnie ideologicznej, a następnie również ekonomicznej i politycznej.

Przypomina to zjawisko „samokolonizacji kulturowej” zdiagnozowane w Europie Środkowej¹⁹. Jej źródłem było przekonanie o wyższości kultury i wartości zachodnioeuropejskich, ale skutkiem była utrata zdolności do bardziej partnerskiej relacji z zachodnią częścią kontynentu. Największym sukcesem opisywanej tutaj *soft power* było więc wytworzenie awangardy „samo-kolonizujących” się elit lokalnych, które w imię liberalnych i lewicowych wartości Zachodu dobrowolnie podporządkowywały się celom politycznym i gospodarczym innych państw, przede wszystkim największych krajów Europy Zachodniej, ale w mniejszym stopniu także USA.

Nye prognozował, że z biegiem czasu *soft power* będzie stawała się coraz bardziej ważnym polem działania w stosunkach międzynarodowych²⁰. Jak się wydaje, wbrew przewidywaniom amerykańskiego uczonego trudno *soft power* utożsamiać jedynie z dobrowolnymi mechanizmami dostosowań, podyktowanymi wspólnotą wyznawanych

¹⁹ A. Kiossev, *Notes on Self-Colonizing Cultures*, [in:] *After the Wall: Art. And Culture in Post-Communist Europe*, eds. B. Pejić, D. Elliott, Stockholm 1999, pp. 114-118.

²⁰ J.S. Nye, *Soft Power...* op. cit., p. 30.

wartości i ideałów²¹. W XXI wieku kultura ponownie stawała się bo-
wiem nie tylko obszarem „siły symbolicznej”, ale wręcz przymusu,
a więc sferą oddziaływania *hard power*.

Soft power w działaniu

Wielu myślicieli geopolitycznych odnosiło swoje koncepcje do róż-
nicowań ideologicznych. Przykładowo zdaniem Karla Haushofera
cywilizacja kontynentalna w Europie, a więc potęgi lądowe aspirujące
do rywalizacji bądź współpracy w obrębie kontynentu euroazjaty-
ckiego były przywiązane do mistycyzmu i egalitaryzmu, a cywilizacje
morskie cechowało dążenie do pragmatyzmu i bogacenia się. Dlatego
potęgą USA i Wielkiej Brytanii została zbudowana na bazie nierów-
noprawnego handlu, kolonializmu i grabieży²². Według Yvesa Lacoste
podstawową przyczyną podziału Śródziemnomorza były kwestie kul-
tury i religii, a więc różnica między chrześcijańską północą i muzuł-
mańskim południem²³. Według Aleksandra Dugina istnieje funda-
mentalny konflikt między cywilizacją zachodnią, zwaną atlantycką,
która preferuje wzorce liberalne, a cywilizacją euroazjatycką, która
głosi wartości ducha, kolektywizmu i solidarności²⁴. Dla Rogera Bru-
neta oraz Gérarda Dussouy²⁵ sfera idei, symboli i wartości stanowi
zwieńczenie ich modelu geopolitycznego. Wszystkie te założenia są
bliskie koncepcji zderzenia cywilizacji Samuela Huntingtona, któ-
ry uważał, że źródłem konfliktów międzynarodowych są podziały
o charakterze kulturowym²⁶. Pokazują, że sfera ideologii i kultury
jest ważna dla geopolityki, gdyż może wyznaczać linię podziałów po-

²¹T.G. Grosse, *Geopolityka a soft power*, [w:] *Geopolityka, Słowniki społeczne*, red. J. Kloczkowski, Wy-
dawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków 2021, s. 211-228.

²²P. Eberhardt, *Koncepcje geopolityczne Karla Haushofera*, „Przegląd Geograficzny”, 2009, 81 (4), s. 534.

²³Y. Lacoste, *Geopolityka Śródziemnomorza*, Warszawa 2010; P. Eberhardt, *Yves Lacoste jako geograf
i geopolityk*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, 2014, tom 3, s. 257.

²⁴P. Eberhardt, *Koncepcje geopolityczne Aleksandra Dugina*, „Przegląd Geograficzny”, 2010, 82 (2), s. 224.

²⁵G. Dussouy, *Geopolitics Roundtable. Systemic Geopolitics: A Global Interpretation Method of the World,
“Geopolitics”*, 2010, vol. 15, no. 1, s. 133-150.

²⁶S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997.

litycznych. Rozwinąłem ten wątek w innym miejscu pokazując jakie są związki geopolityki z kulturą²⁷.

Wielu myślicieli traktowało idee jako środek przymusu politycznego. Przykładowo Antonio Gramsci uważał, że warunkiem uzyskania władzy w systemie międzynarodowym jest narzucenie innym społeczeństwom własnej kultury, religii, systemu wartości itp.²⁸ W ten sposób ideologia i kultura służą transformacji społeczeństw w celu łatwiejszego ich podporządkowania, a więc panowania nad nimi. Nawiązuje to do wcześniej przywołanej koncepcji „siły symbolicznej” Pierre Bourdieu²⁹, jak również koncepcji „produkowania wiedzy” autorstwa Michela Foucault, która służy sprawowaniu władzy nad społeczeństwem³⁰. Jest to bardzo ważne dla moich dalszych rozważań, gdyż wskazuje na to, że sfera ideologiczna może nie tylko służyć uwodzeniu, ale jest instrumentem przemocy w stosunkach międzynarodowych.

Przykładem jest upowszechnianie idei i wartości w relacjach międzynarodowych przez Unię Europejską. Była ona uznawana za „potęgę normatywną”, gdyż oddziaływała na inne kraje na płaszczyźnie normatywnej, w tym upowszechniając własne rozwiązania regulacyjne oraz unijne wartości³¹. Przykładem funkcjonowania „potęgi normatywnej” były próby dokonania przebudowy rynku wewnętrznego w UE, które zostały zintensyfikowane w drugiej dekadzie XXI wieku. Celem była ochrona tego rynku przed największymi konkurentami poza-europejskimi, przede wszystkim przedsiębiorstwami amerykańskimi i chińskimi. Oprócz tego zmiany regulacyjne dotyczyły poprawy konkurencyjności firm zachodnioeuropejskich i jednocześnie obniżenia jej w państwach ze wschodniej części UE. Celem miała być poprawa wzrostu gospodarczego w zachodniej czę-

²⁷T.G. Grosse, *Geokultura, czyli o związkach geopolityki z kulturą*, 2023, w druku.

²⁸A. Daldal, *Power and Ideology in Michel Foucault and Antonio Gramsci: A Comparative Analysis*, „Review of History and Political Science”, 2014, vol. 2, no. 2, pp. 149-167.

²⁹P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *La Reproduction*. op. cit.

³⁰M. Foucault, *Discipline and Punish*, New York 1995, p. 26.

³¹R. Whitman, *Normative Power Europe. Empirical and Theoretical Perspectives*, London 2011.

ści kontynentu, zwłaszcza we Francji, a tym samym wsparcie pozycji geopolitycznej tego państwa³². Wspomniane zmiany funkcjonowania rynku wewnętrznego były dokonywane pod przymusem prawnym, gdyż najbardziej kontrowersyjne reformy były wynikiem przegłosowania państw z Europy Środkowej przez kraje zachodnioeuropejskie.

Z kolei przykładem stosowania przymusu w odniesieniu do unijnych wartości była presja wywierana na Polskę i Węgry i inne państwa Europy Środkowej w zakresie przestrzegania praworządności. Według polityków wywodzących się w większości z państw Europy Zachodniej należało wymusić respektowanie tej i innych wartości siłą, poprzez presję ze strony TSUE, albo przez możliwość zawieszenia lub nawet odebrania funduszy UE. Próby przymusowego stosowania wartości europejskich pokazały dobitnie, że nie były one na tyle atrakcyjne, aby być przestrzegane w sposób dobrowolny. *Soft power* Unii, a więc jej zdolność „uwodzenia” okazała się zbyt słaba nawet wobec członków wspólnoty. Tym bardziej, że w tle sporu o praworządność kryły się poważne różnice interesów i inne sprzeczności między wiodącymi państwami Europy Zachodniej a krajami środkowoeuropejskimi.

Spór o praworządność był instrumentalnie wykorzystywany w rywalizacji politycznej wewnątrz UE. Chodziło przede wszystkim o utrzymanie hierarchii władzy między poszczególnymi krajami, a więc o to, które państwa zachowają status przywódzczy i będą nadawały kierunki rozwoju integracji, a które będą podporządkowane i podążające bez większych dyskusji za liderami. Spory dotyczyły także wielu szczegółowych aspektów polityk europejskich. Państwa Europy Środkowej występowały przeciwko wspomnianym już zmianom funkcjonowania rynku wewnętrznego, a także propozycjom reformy polityki imigracyjnej, obronnej, klimatycznej itd. Ponieważ najczęściej ich postulaty nie były uwzględniane pojawił się problem praworządności, a więc przestrzegania prawa europejskiego.

³²T.G. Grosse, *A Social Europe or a more protectionist one? The single market in the aftermath of the crises*, [in:] *A 'Social Turn' in the European Union? New trends and ideas about social convergence in Europe*, eds. J. Kubera, T. Morozowski, London – New York 2020, pp. 33-54.

Na gruncie teoretycznym wymuszanie przestrzegania wartości UE poprzez sankcje finansowe to kombinacja *hard power*, czyli przymusu, z „miękkim” oddziaływaniem w sferze wartości. Towarzystwo temu dobrowolne podążanie za unijnymi normami przez dużą część polskiego społeczeństwa. Należy zwrócić uwagę, że *soft power* w praktyce UE miała komponent siły symbolicznej, polegający na zmienianiu światopoglądu, tożsamości, a nawet postrzegania własnych interesów przez europejskie narody. W ten sposób europeizacja łączyła dobrowolność z przymusem, zwłaszcza w sytuacji monopolizacji dyskursu publicznego w ramach liberalnych i lewicowych mediów. Dominacja na rynku medialnym miała tutaj zasadnicze znaczenie dla formatowania postaw i wartości społecznych.

Dlatego tak duże znaczenie miały zasoby ekonomiczne państw członkowskich. Przykładowo działalność niemieckich fundacji politycznych i organizacji pozarządowych była traktowana jako rozbudowana, choć aprobowana forma dyplomacji publicznej, zaś przejmowanie mediów zagranicznych przez kapitał niemiecki jako działalność biznesową na rynku wewnętrznym w UE. Niemniej koncentracja tych mediów stanowiła wyzwanie dla polskiej demokracji. Aż 80 proc. mediów ogólnopolskich i 90 proc. regionalnych była w 2020 roku w niemieckich rękach. To sytuacja niespotykana w żadnym innym kraju europejskim. Tabloidy, portale internetowe, rozgłośnie radiowe, tygodniki, prasa kolorowa, nawet magazyny kulinarne – wszystko to były media niemieckie³³. Niejednokrotnie były one narzędziem *soft power*, gdyż upowszechniały opinie zgodne z interesami RFN. Nawet jeśli działały w sposób mało inwazyjny, to jednak ich celem było upowszechnianie europeizacji oraz wartości liberalnych i lewicowych, które w opinii Niemców były podstawą dla procesów integracyjnych w Europie. Niekiedy odbywało się to w sposób bardzo zauważalny. Tak było zwłaszcza wówczas, kiedy wspomniane podmioty krytykowały kościół katolicki w Polsce albo konserwatywne partie rządowe w Europie Środkowej. Chodziło przy

³³M. Nykiel, *Niemieckie media zdominowały Polskę i dyktują na kogo mamy głosować. Czyje interesy stoją za atakiem na prezydenta Dudę?* „wPolityce.pl”, 7.07.2020, <https://wpolityce.pl/polityka/508230-niemieckie-media-zdominowaly-polske-i-dyktuja-wynik-wyborow> [dostęp: 27.07.2020].

tym nie tylko o deprecjonowanie poglądów politycznych, ale tradycyjnych wartości i kultury narodowej. Miało to na celu odebranie Polakom fundamentu, na którym mogliby budować własne ambicje geopolityczne.

W ten sposób instytucje kontrolowane przez kapitał niemiecki wskazywały na to, co było ważne dla polityki RFN i dla elit tego państwa w odniesieniu do dalszych kierunków integracji. Niekiedy ingerowały one w wewnętrzne spory między opozycją a rządem, np. wspierając liberalną lewicę przeciwko rządowi partii prawicowych. Przykładem były działania prasy będącej własnością korporacji niemieckiej w trakcie wyborów prezydenckich z 2020 roku w Polsce, kiedy chwalono kandydata opozycji i krytykowano urzędującą głowę państwa³⁴. Na gruncie wartości politycznych była to próba deza-wuowania wartości chadeckich i promowania tych lewicowych oraz liberalnych, co rzecz jasna wykraczało poza rywalizację polityczną i miało dalekosiężne konsekwencje kulturowe. Trudno się dziwić, że odpowiedzią konserwatystów były projekty repolonizacji mediów, jak również krytykowanie współpracy polityków lewicowych z fundacjami niemieckimi³⁵.

Wnioski dla Polski

Podsumowując dotychczasowe rozważania na gruncie teoretycznym możemy wymienić trzy typy *soft power*. Pierwszy nawiązuje do teorii Josepha Nye'a, a więc opiera się na atrakcyjności norm zewnętrznych i ich dobrowolnym przyjmowaniu. Druga odnosi się do kategorii siły symbolicznej Pierre Bourdieu. Polega ona na odgórnym wymuszaniu zmiany postaw i wartości społecznych tak, aby ułatwić zarządzanie obszarami zależnymi oraz legitymizować asymetryczne relacje mię-

³⁴Fakt dotarł do wyroków na pedofila, któremu pomógł prezydent Duda. Skazany wielokrotnie molestował córkę „przytrzymując rękoma” i „dotykając okolic kroczka”, „Fakt”, 2.07.2020, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/prezydent-andrzej-duda-ulaskawil-pedofila-fakt-ujawnia-historie-czlowieka-ktory/fkblphp> [dostęp: 27.07.2020].

³⁵„Niezależna fundacja finansowana przez MSZ Niemiec”. Gieriej ostro o Biedroniu, „DoRzeczy”, 19 lutego 2019, <https://dorzeczy.pl/kraj/93031/Niezalezna-fundacja-finansowana-przez-MSZ-Niemiec-Gieriej-ostro-o-Biedroniu.html> [dostęp: 27.05.2020].

dzy centrum a peryferiami. Trzeci typ „miękkiej siły”, choć występuje w sferze ideologii i wartości, to faktycznie opiera się na przymusie, a tym samym należy do kategorii *hard power*. Praktyka europeizacji na początku XXI wieku w coraz większym stopniu zmierzała, jak się wydaje, od siły symbolicznej do „twardej siły”. W XXI wieku *soft power* nie ograniczała się jedynie do „uwodzenia” innych państw i narodów, ale coraz częściej stawała się władzą typu „hard”, a więc wykorzystującą instrumenty przymusu. Takie były m.in. doświadczenia procesów integracji europejskiej, a zwłaszcza sporów o unijne wartości.

Unia Europejska wszczynając konflikt o wartości wycho-
dziła z założenia, że jej podstawowym obszarem potęgi jest sfera normatywna, w tym również unijne wartości. W istocie trudno być silnym podmiotem geopolitycznym bez własnych zasobów w sferze kultury, w tym odpowiednio silnie zakorzenionej tradycji i wartości. Problemem w przypadku procesów integracji europejskiej było to, że decydenci unijni odrzucali szereg fundamentów własnej kultury, zwłaszcza powiązanych z tradycjami narodowymi. W ten sposób osłabiano podstawy dla własnego sukcesu geopolitycznego. Jednocześnie zamierzeniem elit unijnych było zwiększenie spójności ideologicznej w UE, czemu miały służyć unijne wartości, w dużej mierze zaczerpnięte od lewicowych partii politycznych.

Centra geopolitycznie niejednokrotnie narzucają własne wartości obszarom peryferyjnym w celu pogłębienia zależności geopolitycznej i geoeconomicznej. Wartości, jak również szeroko rozumiana sfera kultury – są więc dość często obszarem siły symbolicznej mającej na celu zmianę tożsamości i światopoglądu wśród mieszkańców terenów zależnych, kolonialnych bądź peryferyjnych. Dominacja w sferze kultury zmniejsza bowiem koszty wyzysku i podporządkowania słabszych narodów. Przykładowo może prowadzić do tego, że one same zaakceptują asymetryczne relacje władzy lub wymiany ekonomicznej z centrami danego ładu politycznego, a nawet zamiast się buntować mogą takie relacje postrzegać jako korzystne dla siebie. W ten sposób sfera kultury pełni ważną funkcję geopolityczną, zapewnia bowiem legitymizację określonych relacji politycznych, ekonomicznych bądź kulturowych panujących w stosunkach międzynarodowych.

Dramatem Federacji Rosyjskiej było to, że w XXI wieku coraz wyraźniej traciła ona zasoby *soft power*, rozumiane jako atrakcyjność własnej kultury, która mogła przyciągać do niej inne lub przynajmniej „bratnie” narody. Agresja na Ukrainę z 2014 roku i ta później z roku 2022, a więc zastosowanie *hard power* w wersji najbardziej skrajnej, zrujnowała rosyjski kapitał miękkiej siły. Ujawniła również mechanizmy polityki imperialnej. W sytuacji pojawiających się problemów ekonomicznych i politycznych, a więc wtedy, kiedy maleje atrakcyjność *soft power*, chylące się ku upadkowi mocarstwo sięga po instrumenty siłowe mając złudną nadzieję, że w ten sposób odbuduje imperium.

Podobne mechanizmy można było obserwować w Unii Europejskiej. Także ta organizacja miała ambicje imperialne, związane z ekspansją zarówno w wymiarze terytorialnym, jak również przemowania coraz większego zakresu władzy od państw członkowskich, zwłaszcza tych mniejszych i słabszych ekonomicznych³⁶. Przejawem imperializmu była koncepcja „potęgi normatywnej” Unii Europejskiej, a więc unijnego uniwersalizmu, polegającego na upowszechnianiu w skali międzynarodowej unijnych regulacji i wartości³⁷. Napędem tej polityki były jak się wydaje ambicje geopolityczne największych członków UE, zwłaszcza Niemiec, które po zjednoczeniu własnego państwa stały się niekwestionowaną potęgą ekonomiczną i polityczną w Europie. Prowadziły też coraz częściej politykę siły, wykorzystując presję retoryczną i sankcje finansowe, jako instrument przymuszania innych krajów do realizacji polityki Berlina. Tak było w czasie kryzysu strefy euro i kryzysu migracyjnego, kiedy widmo wstrzymania funduszy europejskich bądź nałożenia kar finansowych miało dyscyplinować państwa, które broniły się przed polityką dyktowaną w dużym stopniu przez RFN. Trudno się więc dziwić, że politycy niemieccy postanowili wykorzystać unijne wartości do wywierania podobnej presji politycznej.

³⁶J. Zielonka, *Europa jako imperium. Nowe spojrzenie na Unię Europejską*, Warszawa 2007.

³⁷T.G. Grosse, *Europejski uniwersalizm w dobie kryzysów*, *Rocznik Nauk Społecznych*, 2022, tom 14(50), numer 1, s. 137-157, DOI: <https://doi.org/10.18290/rns22501.8>.

W ten sposób pojawiła się inicjatywa ze strony Berlina, aby sankcjonować naruszenia praworządności oraz innych wartości UE³⁸. Coś co do tej pory było unijną sferą *soft power*, stało się dzięki inicjatywie niemieckiej obszarem „twardej siły”. Unijne wartości były przy tym wykorzystywane w sposób arbitralny i instrumentalny, przeciwko przeciwnikom politycznym Berlina i Francji na arenie europejskiej. Przeżywające szereg kolejnych kryzysów imperium unijne nie tylko traciło na atrakcyjności, ale w coraz większym stopniu sięgało po instrumenty przymusowe, w tym również w sferze kultury i wartości. Coraz częściej były one wykorzystywane przeciwko emancypującym się peryferiom, które dążyły do zmiany dotychczasowych relacji politycznych i ekonomicznych w Unii. Tak jak Ukraina wydostawała się spod wpływów rosyjskich, co wymusiło agresję z roku 2014 i 2022, tak również wymykające się spod kurateli niemieckiej Polska i Węgry były obiektem sankcji gospodarczych i siły symbolicznej ze strony instytucji UE. Trudno się dziwić, że opisywane zjawiska jedynie przyspieszyły tendencje dezintegracyjne w Unii. Zastępowanie *soft power* przez instrumenty przymusowe zwiastuje bowiem zazwyczaj upadek imperium.

Polska była we własnej historii wielokrotnie obiektem przemocy w sferze kultury. Tak było podczas zaborów, w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wreszcie podczas członkostwa w UE. Jeśli porównać te dwa ostatnie okresy, to w czasach komunistycznych pewną ochronę przed stosowaniem siły symbolicznej zapewniał kościół katolicki. W okresie integracji europejskiej rola i autorytet tej instytucji systematycznie słabły, co wynikało m.in. z ofensywy w sferze wartości propagowanej przez instytucje UE oraz media zagraniczne funkcjonujące nad Wisłą. Polskie społeczeństwo było więc w coraz większym stopniu pozbawiane instytucjonalnej ochrony dla własnej tradycji i kultury.

Tymczasem rodzima kultura jest podstawowym zasobem dla politycznej autonomii oraz samodzielności geoeconomicznej. Jeżeli większość społeczeństwa krytycznie ocenia własne zasoby kulturowe,

³⁸Szerzej: T.G. Grosse, Suwerenność i polityczność. Studium integracji europejskiej, Warszawa 2022.

jako utrudniające modernizację, przestarzałe, niemodne lub zacofane, to wówczas trudno marzyć o bardziej znaczącej roli w stosunkach międzynarodowych lub sferze gospodarczej. Taki sam skutek ma nadmierna fascynacja zewnętrznymi wzorcami i wartościami, zarówno politycznymi, jak również dotyczącymi modernizacji społecznej lub gospodarczej.

Dlatego wykorzystałem w tym artykule kategorię „władzy nad sobą samym”. Umożliwia ona oparcie się na rodzimych zasobach kulturowych, w tym na tożsamości, która zapewnia pewność siebie niezbędną w relacjach międzynarodowych. Na początku XXI wieku Polska znalazła się nie tylko w sytuacji presji normatywnej ze strony Europy Zachodniej, która w wielu przejawach negowała polską kulturę, religijność i tradycję. Co gorsza, duża część polskiego społeczeństwa ulegała fascynacji zewnętrznymi ideami i wartościami politycznymi, a jednocześnie odrzucała narodowe dziedzictwo. W ten sposób ujawniły się kompleksy wobec zachodniej części kontynentu, skutkujące nie tylko skłonnością do imitacji, ale również „samokolonizacji kulturowej”. Tym samym duża część społeczeństwa odrzucała zasoby dla rozwoju rodzimej *soft power*.

Było to niezwykle niebezpieczne dla rozwoju gospodarczego w długim horyzoncie czasu, jak również zwiększenia samodzielności strategicznej. Wyzwaniem dla elit politycznych powinna być więc próba odbudowania w społeczeństwie wiary we własną kulturę. Nie chodzi przy tym o brak krytycyzmu wobec własnej tradycji lub historii. Wyciąganie wniosków z błędów przeszłości może być niezwykle istotne dla planowania działań strategicznych w polityce zagranicznej lub europejskiej. Niemniej dostrzeganie błędów nie powinno oznaczać odrzucania własnej specyfiki cywilizacyjnej, zarówno w odniesieniu do systemu politycznego, jak również zarządzania ekonomicznego.

Polskie elity polityczne powinny czerpać naukę z historii, w tym błędów popełnianych zarówno przez samych Polaków, jak również inne nacje. Wśród nich można wymienić tendencję do odchodzenia od założeń Nye'a dotyczących *soft power*, jako atrakcyjności wzorców własnej kultury i ich przekazywania na zasadach dobrowoli. Rzeczpospolita powinna więc po pierwsze odzyskać wiarę

w siebie i poprawić ocenę własnej kultury, a następnie unikać sytuacji, aby narzucać innym własne idee i wartości polityczne. Największym błędem byłoby powtórzenie tendencji imperialnej do narzucania siłą własnych wartości politycznych innym narodom.

Od czasu transformacji geopolitycznej pod koniec XX wieku postępowała stopniowo integracja Europy Środkowej i Wschodniej. Wojna na Ukrainie z 2022 roku, stała się dodatkowym katalizatorem zbliżenia narodów tego regionu. Towarzyszyły temu coraz silniejsze różnice między zachodnią i wschodnią częścią UE, które jak się wydaje zostały dodatkowo pogłębione sporami o unijne wartości. W wyniku wojny na Ukrainie Polska uzyskała status lokalnego lidera, starającego się wzmocnić bezpieczeństwo całego regionu, dbającego o suwerenność sąsiadów, przeciwdziałając imperializmowi silnych nad słabszymi. Towarzyszyła temu pomoc społeczeństwa dla wojennych uchodźców z Ukrainy. Taka postawa zbudowała pozytywny wizerunek Polski i Polaków w opinii międzynarodowej, zwłaszcza wśród najbliższych sąsiadów. Był to znakomity punkt startu dla kształtowania *soft power* Polski w relacjach sąsiedzkich.

Wiatr zmian. Dyplomacja w obliczu nowych wyzwań

Arkady Rzegocki

Szef Służby Zagranicznej, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Od czasu odzyskania suwerenności nieco ponad 30 lat temu Polska samodzielnie kształtuje własne rozumienie polskiej racji stanu. Pod tym pojęciem rozumiemy fundamentalny i wspólny dla wszystkich obywateli interes państwowy, nadrzędnie wyodrębniony cel i zasadniczy kierunek, w którym działa nasze państwo. Od czasu wybuchu wojny na Ukrainie, bardziej niż wcześniej tą fundamentalną racją stanu jest bezpieczeństwo Polski i regionu.

W obliczu szeregu wyzwań, jakie stawia polityka przed światem dyplomacji, to bezpieczeństwo Polski w regionie nabiera szczególnego znaczenia. Rozwój komunikacji cyfrowej, ryzyko braku dostępu do surowców energetycznych, potrzeba wypracowania lepszej współpracy na forum Unii Europejskiej czy w końcu zagrożenia militarne ze strony Moskwy sprawiają, że Polska dyplomacja stała się bardziej aktywna niż kiedykolwiek wcześniej. W związku z tym, rola polskiej dyplomacji w regionie wzrosła, a głos Polski stał się wiodącym w reprezentowaniu Europy Środkowo-Wschodniej.

Powyższe stanowi wyzwanie dla polskiej dyplomacji, ale nade wszystko szansę, której Polska nie powinna przegapić. Zaangażowanie Polski na forum międzynarodowym, udział w wielostronnych formatach, organizacjach politycznych i militarnych, zaangażowanie humanitarne i zbudowanie pozytywnego wizerunku jest szansą na lepszą pozycję negocjacyjną Polski na najbliższe dekady.

Wiatr zmian a polska racja stanu

Od ponad trzech dekad, od chwili odzyskania pełnej suwerenności przez Polskę, poszukujemy najskuteczniejszej formy ustrojowej i społeczno-gospodarczej. Imperatywem dla wszystkich istotnych środowisk politycznych w Polsce jest pielęgnowanie idei suwerennej i niepodległej Rzeczypospolitej, która podmiotowo kształtuje relacje dwu – i wielostronne. W ten sposób powstaje przestrzeń wolności i rozwoju obywateli i państwa. W ujęciu republikańskim – dominującym w polskim społeczeństwie – racja stanu stanowi immanentną cechę demokracji, która zakłada postawę odpowiedzialności za dobro wspólne. Współcześnie ma to kluczowe znaczenie w sytuacji, kiedy zachodzą zmiany na świecie oznaczeniu historycznym.

Pytanie o wymiar współczesnego rozumienia racji stanu nie może abstrahować od wyzwań stawianych przez współczesny świat polityki. Od czasu wybuchu wojny na Ukrainie, w Europie nastąpiła prawdziwa reorientacja dotychczas prowadzonej przez państwa zachodnie polityki. Współpraca biznesowa i gospodarcza Europy z Rosją w bezprecedensowy sposób załamała się wraz z chwilą naruszenia terytorium Ukrainy przez rosyjskie wojska. Od lutego, Unia Europejska wprowadziła szereg sankcji obejmujących najwyższych rangą polityków i wojskowych rosyjskich, ale także nałożyła embargo na rosyjskie surowce.

Po wielu miesiącach od tego barbarzyńskiego aktu, możemy wysunąć tezę, że europejska polityka pogrążyła się w niepewności, a zachwianiu uległy fundamenty i podstawy dotychczasowego kierunku. Zasoby niemieckiej *soft power*, którą Berlin przez lata konsekwentnie gromadził, uległy poważnemu nadszarpnięciu w Unii Europejskiej za sprawą zbyt ufnego polityki Niemiec wobec Rosji w sektorze energetycznym. Tym samym, pozycja naszego zachodniego sąsiada osłabła i wysoce prawdopodobne jest, że nie uda im się jej odbudować w przeciągu kilku miesięcy. Tym samym otwiera się nowe okno możliwości dla polskiej dyplomacji w regionie.

Wojna na Ukrainie przyniosła również nowe otwarcie na struktury NATO, co wiąże się z większą rolą i zwiększonym za-

interesowaniem Stanów Zjednoczonych wschodnią flanką Sojuszu. To szczególnie znamienne w perspektywie, że jeszcze trzy lata temu Emmanuel Macron na łamach *The Economist* zdiagnozował Pakt Północnoatlantyki jako „przeżywający śmierć kliniczną”.

Atak Rosji na Ukrainę uprzytomnił w końcu państwom zachodnim egzystencjalne zagrożenie dla liberalnej demokracji i prawa międzynarodowego, jakie wynikają z imperialnej polityki Federacji Rosyjskiej. Paradygmat „pokojowego współistnienia państw” jako gwarant bezpieczeństwa światowego, na którym opiera się Karta Narodów Zjednoczonych, został fundamentalnie podważony. Barbarzyński atak Rosji pokazał wadliwość struktur międzynarodowych, które nie są w stanie do dziś potępić działań Moskwy z poziomu Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Ostatnim znaczącym elementem, który stawia znaki zapytania nad przyszłością polityki i dyplomacji jest uzależnienie od rosyjskich surowców energetycznych. Wiele państw europejskich przez dekady nie widząc w Federacji Rosyjskiej zagrożenia, wpadło w pułapkę tanich dostaw, zupełnie nie inwestując w alternatywne źródła energii i tym samym, we własne bezpieczeństwo. Dziś to rosyjskie uzależnienie, niczym amunicja, stało się bronią do szantażu i wywierania wpływu przez Rosję na państwa Zachodu.

Oczywiście powyższe przykłady można mnożyć, a wszystkie one świadczą o nadchodzącej epoce niepewności we współczesnej polityce, jak również o bezprecedensowych zmianach, które nas czekają. Wojna na Ukrainie otworzyła puszkę Pandory i jak w soczewce uwypukliła wyzwania, które od dekad zbierały się nad Europą.

Z gorzką satysfakcją należy dziś wspomnieć fakt, że świat przyznał słuszność polskim diagnozom wobec putinowskiej Rosji. Polska od dawna stawiała realistyczne oceny wobec rosyjskiej, rewizjonistycznej polityki, czym do zasady okazała się bardziej świadoma i trzeźwa niż większość zachodnich elit. Dziś ze strony Unii Europejskiej płyną słowa o spóźnionym przyznaniu racji polskim diagnozom. Niemniej jednak, Polska zyskała wiarygodność nie tylko dzięki trafnym określeniom rosyjskiej polityki, ale również dzięki bezprecedensowej reakcji polskiego społeczeństwa i państwa na woj-

nę na Ukrainie. Ta zaś była realizacją polskiej racji stanu jako zapewnienia bezpieczeństwa w regionie. Dziś ta racja stanu staje się wyraźniejsza niż kiedykolwiek.

Najbliższa dekada w Polsce upłynie pod hasłem pełnego realizowania polskiej racji stanu w obszarze bezpieczeństwa. W obliczu szeregu wyzwań politycznych przedstawionych powyżej, działania polskiej dyplomacji powinny być kompleksowe i wyprzedzające dalsze eskalowanie zagrożeń. Głównym z nich jest zapewnienie pokoju w regionie.

Polski interes – wolna Ukraina

Rosja nie zrealizowała deklarowanych wcześniej celów, na czele z „denazyfikacją” i „demilitaryzacją” Ukrainy oraz przejęciem nad nią kontroli. Starcie zbrojne trwa już znacznie dłużej niż przewidywał Kreml, co pozwala pierwsze półrocze wojny uznać za rosyjską porażkę. Pomimo znacznej przewagi liczebnej, na niekorzyść Kijowa wpływają niedobory w wyposażeniu, przewaga Rosjan w ciężkim uzbrojeniu oraz zależność Ukrainy od zachodnich dostaw militarnych i surowcowych. Dalsze wsparcie Polski i innych sojuszników jest zatem niezbędne, by zachować integralność i suwerenność ukraińskich granic.

Według Instytutu Gospodarki Światowej (IFW) w Kilonii, Polska znajduje się w czołówce państw pomagających Ukrainie. W przypadku Polski – 0,49 proc. PKB przeznaczane jest pomocy Ukrainie. Polska znajduje się również na drugim miejscu w rankingu mierzącym wartość wysłanej na Ukrainę broni, ustępując jedynie Stanom Zjednoczonym.

Polskie wsparcie dla Kijowa nie może i nie powinno ograniczać się do pomocy militarnej. Polska pretenduje do roli kluczowego ośrodka w regionie w zakresie pomocy humanitarnej, co było i jest widoczne w pomocy uchodźcom wojennym. Obecnie, skala migracji z Ukrainy do Europy jest kilkukrotnie większa niż ta, która miała miejsce w 2015 roku, gdy do Europy migrowali ludzie z Afryki i Bliskiego Wschodu.

Do października 2022 r. granicę Polski przekroczyło ponad 6 mln Ukraińców, co stanowi niespotykaną dotychczas skalę od czasu

II wojny światowej. Zorganizowanie przepustowości granic, a także zapewnienie podstawowych potrzeb życiowych uciekinierom wymagało sprawności logistycznej i technicznej. We wszystkich województwach utworzono punkty recepcyjne, których zadaniem było zorganizowanie opieki osobom przekraczającym granicę ukraińsko-polską. Zapewniono wyżywienie, miejsce odpoczynku, udzielono podstawowej opieki medycznej i prawnej. Do 24 sierpnia z pomocy tych punktów skorzystało prawie 1 250 000 obywateli Ukrainy. Co istotne, Polska zapewniła również pomoc administracyjną i dostęp do polskich programów socjalnych, co stało się możliwe dzięki uruchomieniu systemu PESEL UKR.

Do akcji pomocowej zaangażowane zostały wszystkie sektory państwa. Za przykład może posłużyć zapewnienie transportu do miejsc zakwaterowania, w które zaangażowane były jednostki straży pożarnej, policji, prywatnych przewoźników oraz polskich kolei państwowych. W ten sposób ponad 2 350 000 obywateli Ukrainy skorzystało z bezpłatnych przejazdów po Polsce pociągami PKP Intercity.

Sprawna reakcja polskiego państwa była możliwa dzięki współpracy ze społeczeństwem obywatelskim. W największych miastach w Polsce zaczęły powstawać punkty pomocowe, w których kobiety i dzieci mogły znaleźć schronienie. Rząd we współpracy z samorządami przygotowywał miejsca zbiorowego zakwaterowania, jednak najczęściej uchodźców trafiło do polskich rodzin. Rodacy otworzyli swoje serca i domy na niespotykaną nigdzie indziej skalę. Sukcesem polskiego państwa jest to, że pomimo tak ogromnego wyzwania, na polskich granicach nigdy nie powstały obozy dla uchodźców, które były standardem w Europie Zachodniej podczas kryzysów imigracyjnych. Polska pomoc została doceniona przez międzynarodowe media, które podnosiły hasła o przyznaniu Polakom Pokojowej Nagrody Nobla.

Energetyka to też broń

Agresja Rosji na Ukrainę pokazuje, jak ważne jest budowanie systemu bezpieczeństwa własnego kraju, na zakresie militarnym poczynając,

po gospodarczy i energetyczny. Wojna na Ukrainie zmienia priorytety polityki międzynarodowej, w tym te dotyczące energetyki. Polska dąży do utrzymania silnej i niezależnej branży energetycznej, a rosyjski atak stał się ostatecznym impulsem do porzucenia importu rosyjskich surowców.

Polska od lat prowadzi projekty infrastrukturalne mające na celu zapewnienie państwu i obywatelom bezpieczeństwa energetycznego, takie jak Baltic Pipe, połączenia transgraniczne gazu z Litwą i Słowacją, rozbudowę Terminalu LNG w Świnoujściu czy też inwestycje w infrastrukturę energetyczną oraz odnawialne źródła energii m.in. farmy wiatrowe na Bałtyku. Dzięki tym inwestycjom Polska stała się państwem, które jest w stanie nie tylko zaspokoić własne potrzeby energetyczne, ale również swoich sąsiadów.

Rosyjska agresja na Ukrainę pokazuje, że w odróżnieniu od wielu krajów, szczególnie Europy Zachodniej, Polska prowadzi od lat odpowiedzialną politykę. Dlatego też ceny energii w Polsce należą dziś do najniższych w Europie.

Warto także przypomnieć, że przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen przy okazji Debaty o Stanie Unii Europejskiej w Parlamencie Europejskim w Strasburgu stwierdziła: „Mamy nauczkę z tej wojny; trzeba było wsłuchać się w głosy wewnątrz UE, w Polsce, krajach bałtyckich, w całej Europie Środkowo-Wschodniej; oni od lat nam mówili, że Putin się nie zatrzyma”.

Powodem drastycznych wzrostów kosztów energii jest celowa agresywna polityka Putina, jak i rosyjska inwazja na Ukrainę. Z tego powodu sytuacja energetyczna w Europie i zbliżająca się zima będą dużym wyzwaniem dla jedności zachodniej polityki. Już na etapie negocjacji sankcji na rosyjskie surowce energetyczne widoczne były konflikty i napięcia wewnątrz UE.

Podczas gdy Rosja stara się militarnie podbić Ukrainę, przeciw państwom Unii Europejskiej prowadzi wojnę hybrydową, polegającą na wywołaniu kryzysu energetycznego i budowaniu poczucia strachu oraz niepewności, szczególnie w obliczu nadchodzącej zimy.

Cyfrowa niezależność

Rosyjska dezinformacja wykorzystuje spowodowane przez wojnę Putina i agresywną politykę energetyczną Kremla wysokie ceny energii do wywołania szerokiego niepokoju. Cel rosyjskiej propagandy jest prosty – destabilizacja Polski i jej sojuszników w Unii Europejskiej i NATO. W tej perspektywie wyzwania cyfrowe wymagają szczególnej uwagi.

Rewolucja cyfrowa zapoczątkowała wiele przemian. Jedną z nich było wykształcenie nowej formacji społecznej: społeczeństwa informacyjnego, dla którego strategicznym zasobem, zamiast kapitału i pracy, stały się informacje. Jeszcze nigdy dostęp do wiedzy i informacji nie był tak łatwy. Równocześnie jednak Internet stał się głównym obszarem działań dezinformacyjnych.

Zjawisko dezinformacji to obecnie jedno z większych wyzwań w przestrzeni cyfrowej, adresowanych nie tylko na poziomie pojedynczych państw, ale także organizacji i instytucji międzynarodowych. Dezinformacja może destabilizować sytuację w państwie, wywierać destrukcyjny wpływ na jego struktury administracyjne i decyzyjne, a także podważać podstawy społeczne, ekonomiczne oraz kulturowe.

Przeciwdziałanie obcej dezinformacji dotyczącej polskiej polityki zagranicznej jest jednym z priorytetów Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. W związku z tym istnieje konieczność wzmocnienia mechanizmu szkoleniowego, przygotowującego dyplomatów do działań w tym zakresie z wykorzystaniem potencjału technologii cyfrowych, w tym mediów społecznościowych. W kontekście specyficznego wyzwania, jakim jest dezinformacja realizowana z wykorzystaniem nowoczesnych technologii cyfrowych, proces edukacyjny i szkoleniowy młodych i doświadczonych dyplomatów uwzględnia dedykowane szkolenia z zakresu tzw. dyplomacji cyfrowej, cyberbezpieczeństwa i walki z *fake newsami* oraz innymi formami dezinformacji. Intensyfikujemy też współpracę międzynarodową w relacjach bilateralnych z Wielką Brytanią, Litwą, Estonią, Niemcami, Rumunią, Holandią i Czechami. To sprzyja jednocześnie wspólnej refleksji i poszukiwa-

niu stosownych rozwiązań w zakresie przeciwdziałania dezinformacji także w tworzeniu nowych możliwości szkoleniowych.

W ostatnich latach nastąpiła rozbudowa zdolności instytucjonalnych do przeciwdziałania dezinformacji zagranicznej dotyczącej Polski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP przyczyniło się do powołania w 2018 r. nowego mechanizmu międzyresortowego tzw. Zespołu Roboczego ds. Zagrożeń Hybrydowych przy Rządowym Zespole Zarządzania Kryzysowego. Posiadanie takiego instrumentu wymiany opinii na temat zagrożeń hybrydowych na poziomie międzyinstytucjonalnym nie jest powszechne w skali europejskiej.

Wzmocnienie zdolności instytucjonalnych Polski, stałe identyfikowanie zagrożeń dezinformacyjnych, współpraca z partnerami zagranicznymi na forum NATO czy UE, podejmowanie wspólnych inicjatyw oraz działalność szkoleniowa to konkretna aktywność Ministerstwa rzec przeciwdziałania i zwalczania obcej dezinformacji wobec Polski. MSZ RP wspiera także kraje narażone na dezinformację – nie tylko te leżące na wschód od naszych granic, ale także na południu Europy czy też w samej UE.

Bezpieczeństwo wizerunkowe

Wyzwania dezinformacyjne są o tyle istotne, że wpływają na bezpieczeństwo wizerunkowe państw, które obecnie rozumiane jest w kategoriach *soft power*. Poprzez mądre i skuteczne opowiadanie o własnym kraju – jego historii, tradycjach, dziedzictwie, teraźniejszości i jego gospodarczym potencjale kształtujemy pozytywny wizerunek i tworzymy sieć trwałych powiązań z ważnymi partnerami zagranicznymi. Taki wymiar dyplomacji, skierowanej do szerokiego grona zagranicznych odbiorców – decydentów, społeczeństw, instytucji i organizacji pozarządowych jest we współczesnym świecie niezbędny dla skuteczności tradycyjnej dyplomacji.

Ciągłym wyzwaniem dla nas – ale i dla każdej innej dyplomacji – jest budowanie umiejętności przełożenia najważniejszych treści dotyczących naszej historii, dziedzictwa kulturowego i religijnego jako czynnika tożsamości narodowej na język współczesnego

odbiorcy, zrozumiały w różnych kręgach cywilizacyjnych i kulturowych. Wielokierunkowe i systematyczne działania *soft power* mogą być wtedy skuteczne, kiedy będą prowadzone profesjonalnie, z pokorą i gotowością do dialogu. W tym procesie istotne znaczenie ma też zrozumienie i szacunek dla innych kultur i tradycji.

Uwarunkowania dzisiejszego świata otwierają wiele możliwości i stawiają jednocześnie konkretne wymagania. Sukces komunikacyjny jest wtedy możliwy, kiedy zostanie wykorzystany stosowny moment i potencjał nowoczesnych technologii. Tworzenie wspólnych i przemyślanych kampanii z partnerami w kraju i za granicą zwiększa siłę oddziaływania.

Polska jest krajem prawdziwej solidarności z potrzebującymi, a do budowy pozytywnego wizerunku Polski przyczyniają się polskie akcje humanitarne. Polska pomoc to marka rozpoznawalna zarówno w kraju, jak i za granicą. Polska współpraca rozwojowa realizowana jest przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych we współpracy z organami administracji rządowej i organizacjami społecznym oraz lokalnymi podmiotami w krajach partnerskich. Inicjatywy na rzecz zrównoważonego rozwoju i wzmocnienia stabilności w krajach partnerskich wspierają zarazem rozwój i bezpieczeństwo Polski. Współpraca rozwojowa pozwala włączyć się w globalne wysiłki na rzecz redukcji ubóstwa i nierówności, promując przy tym interes narodowy.

Dbając o bezpieczeństwo i zrównoważony rozwój krajów partnerskich, kładzie podwaliny pod wzmocnienie relacji politycznych i gospodarczych, w tym poszerzenie współpracy ekonomicznej. Polska pomoc jest zatem strategiczną inwestycją we wspólną przyszłość.

Aktywna dyplomacja

W obliczu wielu wyzwań, z jakimi mierzy się społeczność międzynarodowa, nasze rosnące zaangażowanie w wielu formatach wielostronnych świadczy o poczuciu współodpowiedzialności Polski za dobro wspólne, za Europę, za świat.

Jednym z najbardziej wymagających wymiarów służby zagranicznej stanowią kwestie konsularne. Polscy konsulowie wykonują

pracę, która polega na współpracy z instytucjami państwa akredytacji dla dobra Polonii i Polaków przebywających poza granicami kraju. Z dumą i satysfakcją odnotowujemy, iż polscy konsulowie świadczą wsparcie nawet w najtrudniejszych warunkach i sytuacjach kryzysowych, co udowodniła chociażby ewakuacja obywateli Polski i państw członkowskich Unii Europejskiej z Afganistanu w 2021 roku czy nieprzerwana pomoc polskich dyplomatów w warunkach wojennych na Ukrainie. Praca konsularna to także wzmacnianie więzi pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Polakami oraz obywatelami innych państw o polskich korzeniach.

Aktywność polskiej dyplomacji jest szczególnie wyraźna w ilości formatów politycznych, w które zaangażowana jest Polska. W kontekście agresywnej polityki Rosji i jej ataku na Ukrainę stosownym modyfikacjom ulega rola UE i NATO. Dlatego istotne znaczenie ma bliska współpraca wschodniej flanki NATO, a także współpraca w ramach Inicjatywy Trójmorza i realizacja wspólnych projektów infrastrukturalnych, energetycznych i klimatycznych.

Regionalny wymiar polityki bezpieczeństwa, gdzie wiodącą rolę odgrywa format „Bukareszteńskiej 9”, a także aktywność wymiaru bezpieczeństwa w ramach Grupy Wyszehradzkiej znajduje się w centrum uwagi państw regionu Europy Środkowej. Przykładamy wagę do współpracy państw wyszehradzkich, nordyckich i bałtyckich. Rozwijamy trilog Polska-Rumunia-Turcja i budujemy specjalne formaty dialogu i współpracy z wybranymi państwami regionu np. tzw. minikwadrygi. Wzmacniamy współpracę sektorową i projektową na rzecz rozwoju w ramach Grypy Wyszehradzkiej (V4) i V4+, Rady Państw Morza Bałtyckiego, Inicjatywy Środkowoeuropejskiej oraz prowadzimy monitoring aktywności strategii makroregionalnych UE działających w naszym otoczeniu, a także nawiązujemy kontakty ze strukturami regionalnymi funkcjonującymi na Bałkanach Zachodnich np. *Regional Cooperation Council*.

Konsekwentnie rosnąca siła gospodarcza i pozycja międzynarodowa Polski oraz coraz większa liczba wyzwań i zjawisk, które mają charakter globalny powodują, iż polska polityka zagraniczna jeszcze aktywniej niż w poprzednich dekadach współkreuje decyzje

i działania podejmowane na forum ONZ i innych organizacji międzynarodowych. Tym samym Polski głos stał się zauważalny i doceniany, a w naturalny sposób Polska stała się reprezentantem interesów Europy Środkowo-Wschodniej.

Warszawa jako centrum szkoleniowe europejskiej dyplomacji

Praca w dyplomacji bardziej niż kiedykolwiek wcześniej wymaga kompleksowego przygotowania kadr, zarówno osób dopiero zaczynających swoją karierę dyplomatyczną, jak i pracowników z wieloletnim stażem.

Dynamika zmian, których jesteśmy świadkami oraz rosnąca rola Polski w Europie i na świecie wymagają zmian w szkoleniu dyplomatów, a także szerszej definicji roli polskiej Akademii Dyplomatycznej. Przygotowanie do służby zagranicznej wymaga przygotowania kompleksowego, kształtującego umiejętności funkcjonowania w złożonym świecie zewnętrznym i zdolności ochrony interesów Rzeczypospolitej Polskiej w relacjach z innymi państwami, organizacjami międzynarodowymi i innymi podmiotami zagranicznymi.

Budowanie procesu edukacyjnego i szkoleniowego przygotowującego do służby zagranicznej stanowi dla Akademii Dyplomatycznej zadanie i wyzwanie zarazem. Przykładamy szczególną wagę do współpracy z państwami Bałkanów Zachodnich i Partnerstwa Wschodniego, z uwzględnieniem państw powstałych w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego, mających aspiracje europejskie. Akademia Dyplomatyczna w Warszawie specjalizuje się w szkoleniach dot. UE i NATO oraz przyczynia się do wzmacniania współpracy w ramach formatów tj. Inicjatywa Trójmorza, Grupa Wyszehradzka, „Bukaresztańska 9”, Trójkąt Weimarski czy Trójkąt Lubelski. Przykładem takich działań jest Akademia Rozszerzenia organizowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych od 2015 roku, skierowana do urzędników z sześciu krajów Bałkanów Zachodnich, która koncentruje się na przekazywaniu polskich dobrych praktyk z okresu transformacji ustrojowej i unijnych negocjacji akcesyjnych. czy projekt

Akademii Trójmorza (*The Three Seas Initiative Diplomatic Fellowship Program*) polegający na zwiększeniu wiedzy i świadomości nt. znaczenia ściślejszej współpracy regionalnej oraz wspierający budowanie sieci kontaktów dyplomatycznych i eksperckich z obszaru Trójmorza. Akademia Dyplomatyczna aktywnie uczestniczy także w rozwijaniu projektu Europejskiej Akademii Dyplomatycznej, inicjatywie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych.

W celu wypracowania modelu otwartej dyplomacji, Akademia Dyplomatyczna inicjuje nowe formaty współpracy z instytucjami odpowiedzialnymi za szkolenie dyplomatów w krajach Unii Europejskiej i na świecie. Chcemy w ten sposób stworzyć centrum szkoleniowe służby zagranicznej w formule wzajemnego wsparcia i korzystania z doświadczeń innych akademii czy instytucji kształtujących dyplomatów w różnych krajach na świecie.

Bezprecedensowa liczba i skala globalnych wyzwań generują znaczne zacieśnienie współpracy pomiędzy państwami oraz przygotowanie dyplomatów i urzędników do współdziałania w rozwiązywaniu problemów o charakterze i zasięgu międzynarodowym. Z tego wynika potrzeba zaoferowania w programach kształcenia dyplomatów możliwości poznania nie tylko języków, ale i zapoznania się z punktem widzenia wielu partnerów. Akademia Dyplomatyczna dokłada wszelkich starań, by jej oferta szkoleniowa była przygotowana w oparciu o jak najlepsze wzorce. Akademia Dyplomatyczna podpisała dotychczas porozumienia o współpracy z 30 państwami, w tym z 15 w formule *Memorandum of Understanding* (Bułgaria, Czechy, Dania, Egipt, Francja, Hiszpania, Islandia, Kosowo, Niemcy, Rumunia, Słowacja, Tajwan, Turcja, Ukraina, Węgry). Dotyczą one udziału w kursach szkoleniowych, wymiany dostępnych materiałów szkoleniowych, wyjazdów studyjnych czy wydawania wspólnych publikacji.

Dzielenie się doświadczeniem z lat transformacji systemowej po obaleniu komunizmu Polska traktuje jako jeden z przejawów solidarności z państwami przechodzącymi obecnie podobne przemiany. Oferujemy nasze *know-how* jako część wspólnego oddziaływania Unii Europejskiej na kraje będące w procesie negocjacji o członkostwo w UE lub znajdujące się w jej bezpośrednim sąsiedztwie.

Partnerstwo Wschodnie UE, którego jednym z pomysłodawców była Polska, stało się integralną częścią polityki sąsiedztwa Unii Europejskiej i wsparło trzy kraje Gruzję, Mołdawię i Ukrainę w podpisaniu umów stowarzyszeniowych z UE, jak i wytworzyło wiele inicjatyw integrujących ten region z politykami europejskimi. W tym miejscu warto zauważyć, że w 2022 roku w trakcie trwającej inwazji Rosji na Ukrainę zdecydowano o nadaniu praw kandydata Ukrainie oraz Mołdawii.

Działania narodowe w zakresie szkolenia dyplomatów wspierają ten proces i są prowadzone zarówno przy pomocy dwustronnych programów współpracy z wybranymi krajami, szczególnie z Ukrainą i Mołdową, jak i przez oferowanie stypendiów rządowych Rzeczypospolitej Polskiej obywatelom tych państw, pragnących studiować w Kolegium Europejskim. Jeden z dwóch kampusów Kolegium znajduje się w Warszawie, co jeszcze bardziej wiąże osoby tam studiujące z Polską. W ostatnim dziesięcioleciu z takich stypendiów skorzystało w sumie kilkadziesiąt osób, które po zakończeniu studiów zasiłowały administrację swoich krajów.

Dyplomacja otwarta na partnerów

W procesie modernizacji służby zagranicznej Polska wdrożyła zmiany polegające m. in. na wprowadzeniu modułu promocji wiedzy o polskiej dyplomacji i polskiej polityce zagranicznej wśród studentów i liderów opinii, zarówno w Polsce, jak i za granicą.

W Polsce funkcjonuje 16 Regionalnych Ośrodków Debaty Międzynarodowej, których zadaniem jest upowszechnianie wiedzy o polskiej polityce zagranicznej w społeczeństwie polskim. Dokonaliśmy zmian tak, aby te działania były adresowane do liderów opinii publicznej i środowisk akademickich w Polsce i innych krajach. Zmianie uległy też dotychczasowe formy dialogu i debaty publicznej. Klasyczne działania komunikacyjne zostały zastąpione przez wideokonferencje, webinaria, vlogi czy debaty lub warsztaty online. Po zniesieniu wielu ograniczeń pandemicznych powstały formy hybrydowe z wykorzystaniem klasycznych działań w połączeniu z nowoczesnymi rozwiązaniami technologicznymi.

Doszliśmy do przekonania, że znakiem czasu jest wykorzystywanie tego potencjału dla upowszechniania wiedzy o polskiej polityce zagranicznej oraz działaniach polskiej dyplomacji w środowiskach akademickich i opiniotwórczych.

Zależy nam na tym, aby działania komunikacyjne na temat polskiego zaangażowania w rozmaite formaty współpracy międzynarodowej były realizowane w sposób czytelny i efektywny. W tym celu wypracowaliśmy format Dni Polskiego Dziedzictwa (Polish Heritage Days), który od 2022 roku realizowany będzie cyklicznie w maju na całym świecie w taki sposób, aby nasz przekaz o Polsce był zrozumiały i efektywny oraz wzmacniał pozytywny wizerunek Polski jako wiarygodnego sojusznika i partnera w działaniach NATO, ONZ i UE.

Dzisiejszy, dużo mniej bezpieczny świat stawia przed polską dyplomacją ogromne wyzwania, ale jeszcze większe szanse. Przed Europą Środkową stoi zadanie uczynienia z naszego regionu centralnego punktu Europy nie tylko w wymiarze geograficznym, ale przede wszystkim politycznym i gospodarczym. Droga do tego wiedzie poprzez silniejszą integrację infrastrukturalną regionu i rozbudowę połączeń z Ukrainą. Polska może stać się gwarantem stabilności na wschodzie Europy i jeszcze ważniejszym niż obecnie partnerem regionalnym dla państw zachodnich. Żeby w pełni wykorzystać powstające szanse, Polska będzie musiała osiągnąć zdolność skutecznej komunikacji, pozycję negocjacyjną oraz rozbudować *soft i hard power*, by w razie konieczności podjąć działania stabilizacyjne czy też udzielić pomocy wojskowej siłom sojuszniczym.

Ostatnie miesiące pokazują, że polska dyplomacja jest aktywna, otwarta, profesjonalna oraz korzysta z nowych narzędzi, aby adaptować się do wyzwań stawianych przez współczesność. Jakościowa dyplomacja jest skutecznym narzędziem na dobre wykorzystanie nadchodzących szans, które mogą spozycjonować Polskę w regionie i na świecie na najbliższe dekady.

Dyplomacja religijna

Grzegorz Górny

Prezes Zarządu Fundacji Polska Wielki Projekt

Religia jest jednym z najważniejszych obszarów ludzkiej aktywności, ponieważ udziela odpowiedzi na najbardziej fundamentalne pytania, przed którymi staje każdy człowiek: kim jestem i po co żyję? Dzięki temu, że pomaga ludziom odkryć ich tożsamość, znaczenie, cel i sens własnej egzystencji, bardzo często staje się nie tylko główną siłą napędową działalności całych rzesz ludzkich, lecz także motorem zmian kulturowych, społecznych i politycznych. Nieprzypadkowo wszystkie wielkie cywilizacje w dziejach świata zbudowane były wokół religii. W tym sensie współczesna cywilizacja zachodnia w kształcie, w jakim zaczęła wyłaniać się po rewolucji francuskiej w oparciu o idee oświeceniowe, stanowi wyjątek w historii naszego gatunku. Dziś bowiem mamy do czynienia z pierwszą w dziejach próbą zbudowania cywilizacji nie na fundamencie religii, lecz na świadomym przezwyciężeniu paradygmatu teologicznego. Z tego powodu w naszym kręgu kulturowym, gdzie dominuje tendencja do usuwania wiary z przestrzeni publicznej do prywatnej, politycy i politolodzy nie doceniają tej sfery ludzkiej aktywności. Dlatego też tak rzadko w ich refleksji pojawia się problematyka dyplomacji religijnej.

Czy żyjemy w „odczarowanym świecie”?

Religia, tak jak polityka, nie może być sprawą prywatną, ponieważ ze swej natury ma charakter publiczny. Tak było przez wieki na całym świecie, tak jest również i dziś w większości państw naszego globu. Wyjątek stanowią z jednej strony demokracje liberalne Europy Zachodniej, Ameryki Północnej czy Australii, z drugiej zaś dyktatury

komunistyczne, takie jak np. Chiny, Korea Północna czy Kuba. W obu tych systemach dominuje przekonanie o szkodliwości łączenia religii z polityką. Ten związek w pierwszym przypadku ma zostać zastąpiony przez świeckość i neutralność światopoglądową państwa, w drugim zaś przez ideologię marksistowską.

Na Zachodzie na takim postrzeganiu obecności wiary w sferze publicznej zaciążyła zapewne pamięć o wojnach religijnych, które przez długi czas pustoszyły Europę. Triumf idei oświeceniowych sprawił, że wszelka aktywność religijna zaczęła być traktowana z największą podejrzliwością jako przyczyna potencjalnych zagrożeń. Z pola widzenia zachodnich polityków znikła religia jako siła wspólnototwórcza oraz źródło kapitału społecznego i moralnego. Inaczej jest w innych zakątkach naszego globu, gdzie następuje ożywienie religijne, mające wpływ również na obszar polityki, co widać nie tylko na przykładzie krajów muzułmańskich, lecz również takich państw, jak np. Indie. Ostatnie zwycięstwa wyborcze Indyjskiej Partii Ludowej były możliwe głównie dzięki mobilizacji wyznawców hinduizmu oraz skupieniu ich wokół wyznaniowego programu „szafranizacji” (nazwa pochodzi od szafranu, czyli koloru, jaką ma kaszaja – szata noszona przez hinduskich mędrców zwanych sanjassinami).

Nawet przywódcy ateistycznych Chin zdali sobie sprawę, że nie są w stanie powstrzymać dłużej religijnej fali, jaka przetacza się przez ich państwo. Dlatego zmienili swoją taktykę i podczas XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Chin w 2017 roku ogłosili program „sinizacji religii”. Od tamtej pory różne wiary, zamiast być otwarcie zwalczane, mogą zyskać możliwość rozwoju – pod warunkiem jednak, że dostosują swoje nauczanie do warunków narzuconych przez Pekin, innymi słowy: dopasują je do ideologii marksistowskiej.

Także w naszym kręgu kulturowym nie wszystkie kraje uległy sekularnej wizji Maxa Weбера, który głosił, że wraz z rozwojem cywilizacyjnym i postępem technologicznym musi nastąpić „odczarowanie świata”, czyli odejście od światopoglądu religijnego. Zgodnie z jego prognozami wiara powinna przestać wywierać wpływ na życie polityczne i społeczne krajów wysoko rozwiniętych. Jednak reguła ta

jak na razie nie stosuje się do najpotężniejszego państwa świata, czyli Stanów Zjednoczonych.

Syjonizm chrześcijański i państwo Izrael

W 2016 roku Donald Trump wygrał wyścig prezydencki dzięki odwołaniu się do świadomego elektoratu chrześcijańskiego i głosom raczej „gorących” niż „letnich” wierzących. Zresztą wiele decyzji podejmowanych przez różnych polityków wydaje nam się niezrozumiałymi, dopóki nie weźmiemy pod uwagę czynników religijnych, jakie za nimi stały. Tylko tak wytłumaczyć można np. postanowienie Trumpa, by przenieść ambasadę USA do Jerozolimy i uznać legalność żydowskich osiedli na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Ten ostatni akt przyjęty został z niezadowoleniem przez większość (aż 78 proc.) amerykańskich Żydów. Prezydent podjął jednak swą decyzję nie z myślą o amerykańskich Żydach, którzy stanowią zaledwie 1,8 proc. tamtejszego społeczeństwa, lecz o przedstawicielach tzw. syjonizmu chrześcijańskiego, którego liczebność szacowana jest w USA na 70 milionów dorosłych wyborców. Owi syjoniści chrześcijańscy to reprezentanci głównie wspólnot protestanckich, zwłaszcza ewangelikalnych. Ich poparcie dla państwa żydowskiego wiązane jest z literalnym odczytaniem Biblii, z którego wynika, że każdy, kto popiera Izrael, ściągą na siebie Boże błogosławieństwo. Bez głosów tej części religijnego elektoratu Trump nigdy nie zostałby prezydentem.

Przywódcy Izraela – począwszy już od Dawida Ben Guriona – widząc, jak bardzo chrześcijanie ewangelikalni w Stanach Zjednoczonych przywiązani są do narodu i państwa żydowskiego, postanowili wykorzystać to politycznie. Jak zauważa amerykański historyk Phillip Earl Steele: „Dawid Ben Gurion, który był wielkim erudytą i religioznawcą-amatorem, dostrzegł w syjonizmie chrześcijańskim szansę na trwałe i oddolne wsparcie dla państwa Izrael w krajach anglosaskich, zwłaszcza w USA. Znając się na ewangelikalizmie w Ameryce, zapraszał pastorów do Ziemi Świętej. Głośne było zwłaszcza jego wystąpienie na konferencji zielonoświątkowców, która poświęcona była prorocstwom biblijnym oraz ich spełnianiem się w naszych czasach.

Nowy etap nastąpił w 1977 roku, gdy wybory wygrał Likud. Jego lider Menachem Begin jeszcze energiczniej niż Ben Gurion zaczął pielęgnować stosunki z syjonistami chrześcijańskimi. Zaprzyjaźnił się zwłaszcza z najbardziej wpływowym przywódcą ewangelikalnym w USA, niezwykle proizraelskim Jerry'm Falwellem, który stał na czele ruchu zwanego «Moralną Większością». W 1980 roku Falwell dostał od Begin'a Nagrodę im. Żabotyńskiego, która była symbolicznym przypięciem sojuszu likudowsko-ewangelikalnego, trwającego do dnia dzisiejszego.”

Ożywione kontakty między elitami politycznymi Izraela a amerykańskimi syjonistami chrześcijańskimi służą budowaniu poparcia dla państwa żydowskiego za granicą oraz mobilizowaniu w kluczowych momentach środowisk proizraelskich na świecie. Nie jest to sfera pozostawiona działaniu przypadku. W Knesecie istnieje Koło Sprzymierzeńców Chrześcijańskich, którego szef Josh Reinstein jest – jak zauważa Philip Earl Steele – „najpotężniejszym lobbystą proizraelskim na świecie, prawdziwym mistrzem dyplomacji religijnej. Udało mu się stworzyć około 50 kół sprzymierzeńców Izraela w parlamentach na całym świecie. W ostatnich latach osiągnął wielki sukces w Ameryce. Dzięki jego wysiłkom w około 30 stanach zablokowano działalność ruchu BDS (Boycott, Divestment and Sanctions), który domaga się bojkotu, izolacji i sankcji wobec Izraela. Kiedyś dyplomacja religijna koncentrowała się na USA, ale od pewnego czasu stale ewoluuje wraz z rozprzestrzenianiem się ewangelikalizmu.

Obecnie w Ameryce Południowej obserwujemy postępujący proces protestantyzacji. Maleje liczba katolików, a rośnie chrześcijan ewangelikalnych. Wraz z tym rosną wpływy syjonizmu chrześcijańskiego. To nie przypadek, że po Stanach Zjednoczonych jako pierwsza swą ambasadę do Jerozolimy przeniosła Gwatemala, a później Honduras czy Brazylia, której prezydent Jair Bolsonaro jest chrześcijaninem ewangelikalnym. Ostatnio na ten sam krok zdecydowało się Malawi, którego nowy prezydent Lazarus Chakwera jest teologiem ewangelikalnym. Ich decyzje polityczne motywowane są pobudkami religijnymi. Izrael bardzo dobrze to rozumie, dlatego w swej polityce międzynarodowej wykorzystuje klucz dyplomacji religijnej.”

Rywalizacja Moskwa – Waszyngton

Wiele rządów na świecie wyciągnęło wnioski ze znaczenia religii w życiu politycznym, inicjując nowy rodzaj działalności zagranicznej, zwanej dyplomacją religijną. W skali globalnej bardzo aktywne są w tym obszarze rządy państw muzułmańskich. W wielu przypadkach trudno jest nawet odróżnić działalność polityczną od religijnej. Dzieje się tak, gdy władze tych krajów np. budują za granicą meczety, finansują funkcjonowanie medres czy animują powstawanie tam islamskich centrów kultury. W ten sposób placówki religijne stają się ośrodkami wpływu różnych państw, np. Arabii Saudyjskiej, Kataru, Turcji czy Iranu.

Dyplomacja religijna jest więc formą zabezpieczania własnych interesów. Zdarza się, że ten interes może być zgodny z interesami tych, których uznaje się za sojuszników. Przykładem tego jest np. rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a Rosją o miano kraju, który jest największym na świecie obrońcą chrześcijaństwa.

W 1999 roku George W. Bush powołał do życia nowy urząd – pełnomocnika rządu do spraw wolności religijnej w randze ambasadora. Urzędnicy pełniący tę funkcję jeżdżą po świecie i piętnują naruszenia swobody wyznania i sumienia. W ostatnich latach szczególnie krytykują komunistyczne władze Chin za prześladowanie chrześcijan, muzułmańskich Ujgurów czy członków sekty Falun Gong. Administracja amerykańska, zarówno za prezydentury Trumpa, jak i Bidena, okazuje się o wiele bardziej pryncypialna w piętnowaniu Pekinu za dyskryminację katolików niż nawet Stolica Apostolska. Waszyngton skrytykował zresztą Watykan za zawarcie z chińskim reżimem tajnej umowy, która – zdaniem Amerykanów – ogranicza wolność religijną wiernych „Kościoła katakumbowego”.

Na Bliskim Wschodzie to jednak Rosja uchodzi w ostatniej dekadzie za głównego obrońcę chrześcijaństwa. Przywódcy Kościołów wschodnich podczas swych spotkań z Władimirem Putinem dziękowali mu publicznie, wielokrotnie podkreślając, że gdyby nie rosyjska interwencja zbrojna w Syrii, to wyznawcy Chrystusa w tym kraju padliby ofiarą ludobójstwa z rąk islamistów z ISIS.

Moskwa chętnie zresztą odwołuje się do swej, sięgającej minionych wieków, tradycji bycia protektorem wschodnich chrześcijan na terenie dawnego imperium osmańskiego. Przez długi czas Serbowie, Bułgarzy czy Ormianie, zwłaszcza w XIX stuleciu, rzeczywiście znajdowali w Rosji oparcie, by przeciwstawić się tureckiemu naciskowi. To budowało wśród tych narodów kapitał zaufania i sympatii do Rosji, co często z powodzeniem wykorzystują dziś politycy na Kremlu.

Węgierska ofensywa religijna

Najmniej zrozumienia dla dyplomacji religijnej jest bez wątpienia w Europie Zachodniej. W dużej mierze wynika to z faktu, że unijne elity polityczne uformowane zostały na „przewyciężeniu myślenia teologicznego”. Ponieważ same są niereligijne, nie potrafią pojąć motywacji religijnej innych ludzi. W związku z tym są bezradne w zrozumieniu pewnych procesów społecznych i kulturowych, jakie odbywają na świecie. Mierzą innych swoją miarą, która pozostaje nieadekwatna do tego, co dzieje się nie tylko w innych rejonach świata, ale nawet w samej Europie, np. w środowiskach imigranckich.

Jednym z niewielu wyjątków w Unii Europejskiej są Węgry. Choć są one **krajem mocno zsekularyzowanym, przedstawiają się na arenie międzynarodowej nie tylko jako obrońcy chrześcijańskich wartości, lecz także obrońcy prześladowanych wyznawców Chrystusa, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata. Rząd w Budapeszcie nie tylko cyklicznie organizuje największą międzynarodową konferencję na naszym kontynencie poświęconą wolności religijnej i prześladowaniom chrześcijan, lecz także wspomaga tych ostatnich.** W kancelarii premiera istnieje specjalny urząd sekretarza stanu odpowiedzialnego za udzielanie pomocy represjonowanym i szykanowanym chrześcijanom oraz za wdrażanie na świecie Węgierskiego Programu Pomocy. W ramach tego projektu budowane lub odbudowywane są szkoły, szpitale, kościoły i domy w Iraku, Syrii, Libanie, Nigerii, Kenii czy Tanzanii.

Głośnym echem na Bliskim Wschodzie odbiło się zwłaszcza odbudowanie przez Węgrów całej wioski Telskuf w Iraku, zamieszkałej głównie przez wyznawców Chrystusa. Dziś nazwa tej niewielkiej osady funkcjonuje w tamtejszej przestrzeni publicznej jako symbol najważniejszej pomocy Zachodu dla chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Pomocy kojarzonej oczywiście z Węgry.

Innym ważnym filarem madziarskiej aktywności są stypendia. Na Węgrzech istnieje ogólnokrajowy program Stipendium Hungaricum, w ramach którego 6000 studentów z ponad 100 krajów pobiera tam bezpłatnie naukę. Aż 50 proc. z nich pochodzi z obszarów objętych kryzysem humanitarnym, głównie z Afryki i Bliskiego Wschodu. Budapeszt posiada też drugi program stypendialny dla studentów chrześcijańskich żyjących w społecznościach najbardziej narażonych na prześladowania ze względu na swą wiarę. Dzięki tej aktywności państwo węgierskie buduje swój kapitał moralny (a wraz z nim polityczny) w wielu rejonach naszego globu.

Szansa dla Polski

Wspomniany już Philip Earl Steele uważa, że Polska dysponuje potencjałem duchowym, który może być wykorzystany w dyplomacji religijnej, by nawiązać bliskie relacje z wieloma wpływowymi partnerami za granicą, w tym np. z religijną prawicą amerykańską. W tej perspektywie atutem mogą być postaci świętych, znanych i rozpoznawalnych na całym świecie, takich jak np. św. Faustyna Kowalska, św. Maksymilian Kolbe czy św. Jan Paweł II. Niezwykłą rolę może odegrać także kult Bożego Miłosierdzia, który jest dziś najdynamiczniej rozwijającym się kultem w Kościele katolickim. Obraz Jezusa Miłosiernego to obecnie najbardziej rozpowszechniony wizerunek Chrystusa na kuli ziemskiej. Koronka do Miłosierdzia Bożego to jedna z najpopularniejszych modlitw w świecie katolickim. „Dzienniczek” Siostry Faustyny Kowalskiej to z kolei najbardziej poczytne dzieło w dziejach światowej mistyki. Skromna zakonnica, która ukończyła ledwie cztery klasy szkoły powszechnej, jest dziś najbardziej poczytnym polskim autorem na świecie, tłumaczonym i publikowanym częściej niż Henryk

Sienkiewicz, Czesław Miłosz, Ryszard Kapuściński, Stanisław Lem czy Olga Tokarczuk.

Liczni katolicy na wszystkich kontynentach, zafascynowani Faustyną Kowalską, Maksymilianem Kolbem, Jerzym Popiełuszką czy Janem Pawłem II, uważają, iż doświadczenie zbiorowe, które ukształtowało wspomniane osoby, musi zawierać w sobie ogromny potencjał duchowy, skoro jest w stanie tak silnie oddziaływać na naszą rzeczywistość nawet po tylu latach. W przypadku wielu wpływowych osobistości w świecie chrześcijańskim ich przygoda z Polską zaczęła się właśnie od zainteresowania postaciami polskich katolików. Do takich ambasadorów polskości należą m.in. Rocco Buttiglione, Newt Gingrich, Jose Casanova, George Weigel czy ks. Michael E. Gaitley.

Ten ostatni to obecnie najpoczytniejszy żyjący anglojęzyczny pisarz religijny na świecie. Jego książka „33 Days to Morning Glory” rozeszła się w Stanach Zjednoczonych w nakładzie 2,5 miliona egzemplarzy, a w Meksyku w nakładzie 1 miliona. Jest to swoisty poradnik duchowy, jak odnowić życie religijne w parafiach katolickich. Autor twierdzi, że kluczem do odrodzenia chrześcijaństwa w naszych czasach jest duchowość czterech wielkich postaci, wśród których znajdują się m.in. św. Maksymilian Kolbe i św. Jan Paweł II. W innych swoich książkach ks. Michael E. Gaitley wskazuje jako inspirację do pogłębiania życia duchowego osobę św. Faustyny Kowalskiej. Mówi o tym często podczas wielu spotkań, na które jest zapraszany w całej Ameryce. Porusza ten temat również w swych licznych wystąpieniach na antenie EWTN (Telewizji Matki Angeliki) – największej katolickiej stacji na świecie, docierającej do kilkudziesięciu milionów widzów w USA oraz w anglojęzycznym kręgu kulturowym.

Ten mało znany w Polsce amerykański marianin jest dziś jednym z największych ambasadorów polskości na świecie. Wystarczy wspomnieć tylko tytuły dwóch rozdziałów z jego bestsellerowej książki „The Second Greatest Story Ever Told”: „Dlaczego Bóg wybrał Polskę” i „Jak Polska uratowała świat”. Ten przekaz dzięki niemu dociera do milionów ludzi na całym świecie.

Wydaje się, że elity umysłowe, które od blisko trzech dekad nadają ton naszemu życiu publicznemu, jakby nie do końca zdają

sobie sprawę z potencjału polskiego chrześcijaństwa. Tymczasem katolicyzm pozostaje jednym z głównych znaków rozpoznawczych naszego kraju, mogącym stanowić o jego atrakcyjności. Na świecie żyje ponad 1 miliard 300 milionów katolików. Dla wielu z nich Polska – jako kolebka kultu Miłosierdzia Bożego oraz ojczyzna św. Jana Pawła II, św. Faustyny Kowalskiej, św. Maksymiliana Kolbego czy bł. Jerzego Popiełuszki – jest jednym z najważniejszych miejsc na duchowej mapie świata oraz odgrywa znaczącą rolę w geografii sakralnej Starego Kontynentu. Żywa i promieniująca stąd duchowość to źródło kapitału sympatii i zaufania do naszego kraju. Wspomniani święci to niedocenieni ambasadorowie polskości na całej kuli ziemskiej. Polska, jak często można usłyszeć za granicą, stanowi pozytywny przykład, że da się połączyć modernizację z wiernością swym korzeniom religijnym, zbudować nowoczesne państwo zachowując własną wiarę. Interesujący i fascynujący dla innych możemy być nie przez swoją imitacyjność i naśladownictwo, lecz poprzez coś oryginalnego – jednocześnie arcy-polskiego, a zarazem uniwersalnego. Czymś takim jest bez wątpienia nasz katolicyzm. Z jego ideałami solidarności i miłosierdzia. To olbrzymie pole do zagospodarowania dla dyplomacji religijnej. Niestety, jest to potencjał w dużej mierze niewykorzystany.

Wyzwania i szanse polskiej dyplomacji historycznej

Robert Kostro

Dyrektor Muzeum Historii Polski

I. Historia, pamięć, polityka

W styczniu 2020 odbywały się obchody 75. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz. Uroczystość organizowana jak co roku w Oświęcimiu została jednak przyćmiona przez obchody w Jerozolimie, zorganizowane przez Instytut Yad Vashem. Osobliwy był nie tylko fakt, że Izrael zorganizował konkurencyjne wydarzenie, ale również to, że jego główną gwiazdą został Władimir Putin, podczas gdy prezydentowi Andrzejowi Dudzie w ogóle nie zaproponowano zabrania głosu. Co więcej przywódca Rosji kilka miesięcy wcześniej oskarżył nasz kraj o współodpowiedzialność za rozpętanie II wojny światowej, przez co rozumiał zajęcie Zaolzia w 1938 r. Odmowa uczestniczenia w spektaklu zrealizowanym przez izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu dzięki zaangażowaniu przewodniczącego Europejskiego Kongresu Żydów Mosze Kantora ku czci Putina była dla prezydenta Dudy jedynym wyjściem. Upokorzenie naszego kraju nie przełożyło się Jednak na sukces Rosji. Międzynarodowe media w większości opowiedziały się za racjami Polski i przypomniały kluczowe znaczenie polityki Stalina i paktu Ribbentrop – Mołotow w rozpętaniu wojny przez Niemcy. Nawet część prasy izraelskiej, w tym wpływowy dziennik „Haaretz” krytykowała rząd Netanjahu za niedopuszczenie do głosu prezydenta Rzeczypospolitej.

Obchody w Jerozolimie to ciekawe studium przypadku. Pokazują, że dyplomacja historyczna jest jednym z ważnych obszarów konfrontacji politycznej w dzisiejszym świecie. Budowanie wizerunku państw i skuteczne przedstawianie ich racji tworzy „miękką siłę” w stosunkach międzynarodowych, służąc dla mobilizowania lub demobilizowania międzynarodowej opinii publicznej. Jednocześnie – to wyjątkowo złożona materia. Niewielka skuteczność działań rosyjskich nie była spowodowana błędami dyplomacji lecz raczej takimi czynnikami jak przyjęta wiedza historyków na temat II wojny światowej, jak pamięć zbiorowa narodów europejskich oraz pozycja Polski jako kraju Zachodu.

Tu dochodzimy do ważnego rozróżnienia na historię, pamięć zbiorową i politykę historyczną. Historia jest nauką i jak każda nauka posiada swoje reguły metodologiczne. Reguły, które nie są oczywiście tak precyzyjne jak w naukach ścisłych, ale umożliwiają formułowanie weryfikowalnych tez, a zatem i rzeczową debatę na temat faktów. Z kolei pamięć zbiorowa – pamięć narodów – to zjawisko, które rządzi obecnością i nieobecnością rozmaitych wydarzeń historycznych w szerokiej świadomości społeczeństw i w przestrzeni publicznej. Jedne wydarzenia przypominamy jako traumy lub klęski inne jako sukcesy, jedne postaci historyczne czcimy jako bohaterów, innych jako nieudaczników lub zdrajców. Mechanizmy pamięci zbiorowej sprawiają, że pewne wydarzenia eksponujemy a inne pomniejszamy lub wypieramy ze zbiorowej świadomości. I wreszcie polityka, która polega na oddziaływaniu na pamięć poprzez świadome działania lub ich zaniechanie. Może ona polegać na finansowaniu pewnych badań historycznych i działań popularyzatorskich, fundowaniu pomników, budowie muzeów, nadawaniu nazw ulicom i szkołom itp. W demokratycznym kraju polityka nie ingeruje w wolność badań naukowych, ale może określać, jakie tematy są promowane i hojnie finansowane przez państwo, jakie są utrwalane w przestrzeni publicznej. Dyplomacja historyczna jest natomiast szczegółowym obszarem polityki historycznej, w którym chodzi o promowanie korzystnych i blokowanie lub osłabianie niekorzystnych treści na arenie międzynarodowej. W poniższym tekście będę używał obu pojęć ponieważ nie ma dyplo-

macji historycznej bez kontekstu szerszej polityki historycznej. Warto też pamiętać, że mówiąc o polityce historycznej dotykamy również – zwłaszcza w odniesieniu do krajów demokratycznych – zjawisk, które wynikają nie tylko z działań państwa, ale również ze spontanicznej aktywności obywateli, instytucji kultury, organizacji pozarządowych i podmiotów komercyjnych.

II. Historia – wyzwanie etyczne i polityczne

Mówiąc o dyplomacji historycznej warto zwrócić uwagę na jej dwa aspekty: etyczny i polityczny. Aspekt etyczny polega na tym, że pewne działania są podejmowane bez względu na użyteczność, ale ponieważ liczą się dla nas pewne wartości. Kiedy słyszymy głosy rosyjskiej propagandy, obciążające Polskę odpowiedzialnością za wybuch II wojny światowej czy negującej sowieckie sprawstwo zbrodni katyńskiej, to mamy potrzebę konfrontacji z kłamstwem. Do przeciwdziałania skłania nas potrzeba prawdy i sprawiedliwości, która odnosi się nie tylko do tego co dzisiaj, ale również do przeszłości. Nawet jeśli nie da się ukarać wszystkich zbrodniarzy niemieckich, a tym mniej sowieckich, to chcielibyśmy, by przynajmniej zapadł jednoznaczny werdykt historyczny i żeby był on powszechnie uznawany. Ta potrzeba uznania prawdy budzi również solidarność i zainteresowanie u innych, zwłaszcza u narodów dotkniętych podobnymi doświadczeniami.

Etyczny wymiar dyplomacji odnosi się nie tylko do historycznych krzywd i martyrologii, ale polega również na promowaniu pozytywnych doświadczeń z przeszłości. Takim przykładem jest historia „Solidarności”. Zagraniczne zainteresowanie polskim ruchem narodziło się wraz ze strajkiem w Stoczni Gdańskiej, a duch wolności z 1980 r. oddziaływał przez lata na społeczeństwa państw komunistycznych i fascynował na Zachodzie. Co ważne, zainteresowanie rewolucją „Solidarności” przekraczało polityczne podziały. Prawica dostrzega w nim antykomunizm oraz przywiązanie do wartości chrześcijańskich, lewica zaś ruch związkowy, który potrafił skutecznie walczyć o prawa pracownicze. „Solidarność” jest wciąż

jednym z takich rozdziałów polskiej historii najnowszej, które posiadają największy potencjał i energię przyciągania.

Praktyczne i wizerunkowe korzyści, jakie wynikają z promowania naszych doświadczeń historycznych to ściśle polityczny aspekt dyplomacji historycznej. Zwykle zwraca się uwagę na korzyści wizerunkowe związane z pozytywnym postrzeganiem jakiegoś państwa i narodu. Historia czy kultura to dzisiaj ważne czynniki budujące markę danego kraju za granicą. Dobry wizerunek ułatwia prowadzenie działalności handlowej i wzmacnia w relacjach politycznych. Doświadczenie rosyjskiej inwazji na Ukrainę pokazuje, że o korzyściach wynikających ze znajomości historii można mówić również w innym sensie. Państwa, które przyswoiły sobie lekcję drugiej wojny światowej i zimnej wojny, były znacznie lepiej przygotowane na obecną sytuację. Polska, i państwa bałtyckie, w których zbiorowej pamięci doświadczenie rosyjskiego imperializmu i sowieckiego terroru jest obecne, znacznie wcześniej podejmowały zdecydowane działania zapobiegawcze, jak choćby budowa alternatywnej infrastruktury dla zasilania surowcami energetycznymi i uniezależnienia się od dostaw z Rosji oraz znacznie szybciej i głębiej zaangażowały się we wspieranie Ukrainy.

Etyczny i polityczny wymiar dyplomacji historycznej są ze sobą komplementarne. Przykładem jest aktywność Państwa Izrael i środowisk żydowskich na rzecz upamiętniania Zagłady Żydów. Izrael i środowiska żydowskie od lat 70. zdominowały dyskurs na temat II wojny światowej. Jednym z pól, na których ta obecność w sposób silny się zaznacza jest muzealnictwo. Wśród ważnych europejskich i amerykańskich współczesnych ekspozycji historycznej jest kilkadziesiąt poświęconych problematyce Zagłady. Wśród nich szczególną rolę pełni wystawa jerozolimskiego Instytutu Yad Vashem i waszyngtońskie Muzeum Holokaustu. Tematyka zbrodni na Żydach jest obecna współcześnie w wielu dziedzinach: jako specjalna dyscyplina akademicka na czołowych uniwersytetach i instytucjach akademickich, jako nurt popkulturze, w tym w kinematografii amerykańskiej z serialem „Holokaust”, który go zapoczątkował w latach 70. czy wielkim hitem Spielberga „Listą Schindlera”. Doświadczenie Zagłady ma

też wewnętrzny wymiar dla Izraela, jest fundamentem tożsamości państwa, a Instytut Yad Vashem należy do najważniejszych instytucji polityki tożsamościowej tego kraju.

Dla odmiany przykładem państwa, które w skuteczny sposób popularyzuje chwalebne doświadczenia swojej historii, są Stany Zjednoczone. Mity założycielskie USA w tym wojna o niepodległość w XVIII w. oraz II wojna światowa stały się tematem niezliczonych filmów oglądanych na całym świecie. Historyczne doświadczenia Amerykanów budzą zainteresowanie, sympatię, a niejednokrotnie chęć naśladowania rozmaitych rozwiązań konstytucyjnych, politycznych i gospodarczych. Polityka historyczna Izraela i USA różnią się od siebie nie tylko tym, że w jednym przypadku mówimy o martyrologii, a w drugim o dumie. W przypadku USA mamy do czynienia z wielością tematów i przykładem działań w dużej mierze spontanicznych.

Ta demokratyczna decentralizacja polityki historycznej sprawia, że często pojawiają się w niej sprzeczne komunikaty – pozytywne i krytyczne ujęcia własnej przeszłości. Wśród setek powstających filmów, są zarówno te, które tworzą bardziej pozytywny i heroiczny wizerunek USA i Amerykanów, jak „Iwo Jima” „Szeregowiec Ryan”, „Pearl Harbour”, jak i te, które stawiają trudne pytania wobec własnej przeszłością, np. filmy o wojnie w Wietnamie, jak „Pluton” czy „Czas Apokalipsy”. Podobnie w muzealnictwie obok miejsc budzących dumę z historii, jak National Museum of American History, jak pomniki prezydentów USA przy waszyngtońskim National Mall albo poruszającej wystawy w podziemiach dawnego World Trade Center, istnieją miejsca krytycznej refleksji, takie jak National Museum of Afro-American History and Culture, gdzie wiele mówi się o hańbie amerykańskiego niewolnictwa. Jednak mimo pewnego chaosu komunikaty te przedstawiają nam przeszłość z punktu widzenia Amerykanina. Warto tu dodać, że amerykańska historia jest w ostatnich latach również przedmiotem niezwykle ostrych sporów, które przejawiały się między innymi w obalaniu pomników poświęconych tym bohaterom, którzy wspierali niewolnictwo. Spodziewam się jednak, że mimo tych kontrowersji, zewnętrzny obserwator pozostanie z wrażeniem uczestniczenia w wielkiej historii, której osi są zmagania o wolność i sprawiedliwość.

Jeszcze inny przypadek to Niemcy. U początków Republiki Federalnej Niemiec zbrodnie nazistowskie stanowiły zbyt poważne obciążenie dla wizerunku, żeby umożliwić pomijanie ich w procesie odbudowy międzynarodowej pozycji po II wojnie światowej. Dlatego przyjęły interesującą strategię rozliczenia z własną przeszłością poprzez podkreślanie odpowiedzialności Niemiec. Fundamentem odbudowy niemieckiej wiarygodności było pojednanie z Izraelem i Francją. Służyły temu najpierw działania Konrada Adenauera, który w 1952 roku podpisał umowę o reparacjach z Izraelem, a dziesięć lat później doprowadził do podpisania z Francją traktatu elizejskiego, przez który polityka obu państw została silnie powiązana. W latach 60. zaczęła się polityka gestów ekspiacyjnych. Ważne znaczenie miał gest ukłęknięcia przez Willy Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie w 1970 i spotkanie Helmutha Kohla z Francois Mitterrandem na cmentarzu wojennym w Verdun w 1984. W latach 2000 ta polityka miała również swój wyraz w tworzeniu ważnych instytucji pamięci, w tym budowy muzeum Topografia Terroru, w miejscu, gdzie znajdowała się w okresie główna siedziba nazistowskich służb bezpieczeństwa, Muzeum Żydowskiego w Berlinie oraz Pomnika Pomordowanych Żydów Europy. Niemcy jak mantrę powtarzają słowa o odpowiedzialności za rozpętanie II wojny światowej i za zbrodnie na Żydach. Paradoksalnie, jak pokazał w swojej książce „Kapitał moralny. Polityki historyczne późnej nowoczesności” Michał Łuczewski przyjęcie odpowiedzialności za zbrodnie służy wzmocnieniu pozycji, budowie kapitału moralnego na fakcie, że Niemcy rozliczyły się już z przeszłością i w związku z tym prawo wskazywać innym, w jaki sposób powinni prowadzić swoją politykę pamięci.

Równocześnie przyjęcie odpowiedzialności staje się uzasadnieniem dla coraz szerszego przypominania własnych krzywd. W ostatnich trzech dekadach, w niemieckiej historiografii, muzealnictwie i filmie coraz częściej mówi się o tych aspektach wojny, w których Niemcy są ofiarą: bombardowanie Drezna, zbrodnie dokonane przez Rosjan na cywilach, gwałty na kobietach, ucieczka i wysiedlenie z ziem wschodnich. Otwarcie w ubiegłym roku ekspozycji Fundacji „Ucieczka, wypędzenie, pojednanie” w Berlinie, która przed-

stawia ucieczkę i przesiedlenia Niemców, które nastąpiły w wyniku II wojny światowej, w kontekście niemieckich zbrodni oraz innych wymuszonych przesiedleń i wypędzeń w Europie jest przykładem równoczesnego zastosowania strategii mówienia o winach i własnej martyrologii. Pozytywne i heroiczne doświadczenia historii to z kolei sukces gospodarczy i polityczny Republiki Federalnej Niemiec oraz historia podzielonego Berlina, wraz z dramatycznymi doświadczeniami ucieczek z komunistycznej NRD do demokratycznego Berlina Zachodniego. W samej stolicy Niemiec jest co najmniej sześć muzeów, ekspozycji i miejsc pamięci, opowiadających o podziale Berlina i Niemiec oraz dwie ważne wystawy, gdzie historia Republiki Federalnej i podzielonej stolicy jest elementem szerszej narracji.

Odrębnym przypadkiem jest Rosja. Rosyjska narracja historyczna w szczególny sposób koncentruje się wokół mitu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, czyli doświadczenie walki z Niemcami w czasie II wojny światowej. „Zwycięstwo nad faszyzmem” posiada z jednej strony aspekt integrujący wewnętrznie, przypominając o doświadczeniach martyrologicznych (na przykład blokada Leningradu) jak i o decydującej roli w zwycięstwie aliantów. Z kolei na zewnątrz mit ten ma wykazywać moralną wyższość nad Zachodem i uzasadniać imperialne roszczenia wobec narodów Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza tych, których formacje występowały po stronie Niemiec w czasie II wojny światowej, jak narody bałtyckie i Ukraińcy. Słabość dyplomacji historycznej Rosji polega jednak na tym, że jest ona oparta na przemilczeniach i zafałszowaniach. Propaganda odmawiająca rzeczowej konfrontacji z trudnymi kartami historii ma z definicji niewielką skuteczność wobec zagranicznych historyków i publicystów.

Warto w tym miejscu podkreślić różnicę pomiędzy historyczną polityką w krajach demokratycznych a Rosją. Choć na Zachodzie istnieją instrumenty państwowego oddziaływania na politykę historyczną, to wiele elementów wykuwa się spontanicznie. Swoją rolę odgrywają w tym instytucje pamięci i muzea, przedsięwzięcia komercyjne, organizacje pozarządowe. W przypadku USA, ogromną siłą dysponuje sektor kreatywny gospodarki, a zwłaszcza dominacja

w światowej produkcji filmowej, na międzynarodowym rynku medialnym i w świecie akademickim.

III. Atuty i słabości polskiej dyplomacji historycznej

Nowoczesna polska dyplomacja historyczna nie narodziła się wczoraj. Jednym z pierwszych wielkich przedsięwzięć w tej dziedzinie był udział w Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939. Ściany Pawilonu Polskiego zostały wówczas ozdobione siedmioma obrazami historycznymi przygotowanymi przez malarzy należących do Bractwa Św. Łukasza. Tematy dzieł zostały wybrane przez komisję historyczną kierowaną przez prof. Oskara Haleckiego, były to: Bolesław Chrobry witający Ottona III pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, chrzest Litwy, nadanie przywileju jedlneńskiego (*neminem captivabimus*), Unia Lubelska, konfederacja warszawska 1573 r., odsiecz Wiednia, Konstytucja 3 maja. Gdybyśmy mieli opowiadać o naszej historii dzisiaj, lista wydarzeń, którymi chcielibyśmy się pochwalić, wyglądałaby podobnie. Zapewne trzeba byłoby jednak dodać do niej kilka tematów dotyczących XX wieku, a zwłaszcza bitwę warszawską, polskich lotników walczących w Bitwie o Anglię i „Solidarność”.

Narracja konstruowana przez komisję Oskara Haleckiego na potrzeby Wystawy Światowej odwołuje się do historycznych sukcesów, które miały znaczenie dla historii Europy i Zachodu. Z tych tematów wyłania się obraz kraju, który posiada dawne tradycje parlamentarne, republikańskie i konstytucyjne. Szczególnym osiągnięciem Polski, a także ówczesnej Litwy i części Rusi, było zbudowanie Rzeczypospolitej – państwa, którego podstawą była dobrowolna unia dwóch narodów politycznych, Polaków i Litwinów. Polska jawi się tutaj jako kraj tolerancji, obrończyni Europy i krzewicielka wartości chrześcijańskich. Brakuje w niej jednak wątku martyrologicznego. Trochę to zapewne wynikało z przekonania, że w Ameryce należy chwalić się sukcesami, ale być może również dlatego, że nasze najtragiczniejsze doświadczenia historyczne są związane z II wojną

światową: Palmiry i Katyń, obozy niemieckie i Kołyma należą do tych doświadczeń naszej przeszłości, których w naszej opowieści historycznej zabraknąć nie może, choćby ze względów etycznych. Wreszcie nie możemy ignorować Holokaustu, ponieważ nasi żydowscy współobywatele zostali w 90 procentach wymordowani, a do tego na polskiej ziemi Niemcy umiejscowiły obozy zagłady, dokąd zwożono Żydów z prawie całej Europy.

To są tematy, których wykorzystanie jest atutem, ale i koniecznością. Powstaje jednak pytanie o narzędzia oddziaływania, bowiem samo posiadanie racji nie wystarcza. Skuteczność oddziaływania dyplomacji historycznej nie polega na umowach i traktatach, tylko umiejętności zaistnienia w kulturze, sztuce, mediach za granicą. Dyplomacja w sensie ścisłym nie ma z tym wiele wspólnego. Największe wyzwanie polega na tym, że historia nie ma uniwersalnego języka – jak na przykład muzyka czy sztuki plastyczne, jest ona wciąż w decydującej mierze konstruowana i opowiadana w obrębie narracji narodowych. Nawet jeśli przekraczamy ograniczenia językowe, nie ułatwia naszego zadania również fakt, że Polska przez większą część naszej historii była krajem półperyferyjnym, którego dzieje nie budzą na zewnątrz wielkiego zainteresowania. Bycie krajem półperyferyjnym nie jest ani niczym niezwykłym ani wstydliwym, bo takie państwa zajmują przecież znakomitą większość naszego globu. Oznacza to jednak wiele ograniczeń – na przykład takich, że stosunkowo niewiele osób przyjeżdża do Polski, chce się uczyć polskiego, interesuje się polską historią i kulturą. Tak jak nas mało interesuje kultura i historia Bułgarii czy Rumunii, tak mało zajmująca w oczach przeciętnego Francuza, Anglika czy Amerykanina jest historia Polski. Trochę inaczej jest już w relacjach z sąsiadami. Znajomość Polski i polskiej historii jest większa w Berlinie niż w Paryżu czy Nowym Jorku, ale i tak znajomość polskich spraw ogranicza się raczej do elit a nie przeciętnego przechodnia na Unter den Linden. Lubimy piosenki, które znamy, a Polska ma niewiele nazwisk i tematów, które figurują w światowych podręcznikach. Kopernik, Chopin, Maria Skłodowska-Curie, może jeszcze Jan Paweł II. Jeszcze niedawno można byłoby dopisać tutaj Lecha Wałęsę, ale osłabiły go nie tylko historyczne kontrowersje, ale

też fakt, że dawny przywódca „Solidarności” nie ma pomysłu, jak ożywić własną legendę.

Barierę językową stosunkowo łatwo można pokonać poprzez tłumaczenia tekstów. Sytuacja staje się jednak bardziej skomplikowana, jeśli pytamy o to, czy istnieją teksty, które mogłyby przedstawić nasze dzieje. Otóż jednym z ważniejszych problemów promowania polskiej historii, jest fakt, że jest niewiele prac, które spełniają odpowiednie wymagania jakościowe – to znaczy w prosty i syntetyczny sposób ujmują kluczowe dla nas zagadnienia historyczne. Gdybyśmy bowiem, zadali sobie pytanie, czy istnieje przekonująca dla zagranicznego odbiorcy książka, która np. przedstawia historię polskich sił zbrojnych w okresie II wojny światowej, polską martyrologię, historię Armii Krajowej, syntetyczne omówienie stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej, to odpowiedź będzie w większości negatywna. Lepiej jest z wartościowymi pracami w języku angielskim w przypadku dziejów I Rzeczypospolitej. Zawdzięczamy to jednak nie tłumaczeniom, ale działalności zagranicznych historyków. Znakomite prace m.in. Roberta Frosta i Richarda Butterwicka wydawane były w ostatnich latach przez czołowe anglosaskie wydawnictwa naukowe, takiej jak Yale i Oxford. Wśród wybitnych historyków, zajmujących się polską historią należy wymienić również Normana Daviesa i Timothy’ego Snydera, cokolwiek sądzilibyśmy o ich politycznych sympatiach.

Z kwestią językową ściśle wiąże się inny problem – ograniczenia instytucjonalne. Samo napisanie i przetłumaczenie książki niewiele da, jeśli jej autor lub wydawca nie będzie miał znaczącej pozycji w międzynarodowym świecie akademickim. W ubiegłym wieku obecność w obiegu międzynarodowym polskiej historii i polskiej perspektywy zawdzięczaliśmy w dużej mierze emigrantom i osobom polskiego pochodzenia wykładającym na amerykańskich i brytyjskich uniwersytetach. Wśród nich warto wymienić takie nazwiska jak Jan Karski, Piotr Wandycz, Zbigniew Brzeziński czy Andrzej Sulima Kamiński. Tej miary historyków czy politologów dzisiaj już nie ma lub są emerytami. Dlatego szczególnie ważna jest intensyfikacja obecności polskich historyków i polskich ośrodków – naukowych, muze-

alnych, instytucji pamięci w dbacie międzynarodowej. Wśród form takiej obecności można wskazać seminarium *Recovering Forgotten History*, zainicjowane i prowadzone od lat przez profesora Andrzeja Sulimę Kamińskiego przy wsparciu Muzeum Historii Polski. Bardzo aktywną wymianę zagraniczną prowadzi również Instytut Pileckiego, w tym jego berliński oddział. Warto tu wspomnieć o podjętym przez Instytut dziele tłumaczenia na angielski dokumentów Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Znaczącą inicjatywą są również organizowane przez Polskie Towarzystwo Historyczne kongresy zagranicznych badaczy dziejów Polski. Ważne znaczenie mają również międzynarodowe organizacje i sieci instytucji pamięci, w których Polska uczestniczy. Warto wymienić tutaj międzyrządową Europejską Sieć Pamięć i Solidarność oraz Platforma Europejskiej Pamięci i Sumienia, jako sieć instytucji pamięci. Warto również wspomnieć działania niektórych organizacji pozarządowych, tak jak Fundacja Edukacyjna Jana Karskiego, która w ostatnich miesiącach mogła pochwalić się świetnie recenzowanym w USA spektaklem... Te przedsięwzięcia przyczyniają się do pogłębienia obecności Polski w międzynarodowym dialogu historycznym.

Szukając pozytywnych doświadczeń i dobrych przykładów, warto zwrócić uwagę, że ogromne znaczenie dla naszego wizerunku zewnętrznego ma inwestowanie w jakościowe przedsięwzięcia w kraju. Przykładem takiej polityki państwa polskiego jest budowa nowoczesnych muzeów historycznych i wzmacnianie muzeów już istniejących (muzea narodowe, rezydencje królów). Ich oddziaływanie jest długofalowe i wielowymiarowe. Muzea prezentują Polskę i polski punkt widzenia odwiedzającym nasz kraj cudzoziemcom, a tych – zwłaszcza w Krakowie, Warszawie, Gdańsku czy Wrocławiu są miliony rocznie. Te instytucje, współpracując z partnerami zagranicznymi, realizują międzynarodowe projekty wystawiennicze, prowadzą wymianę naukową.

Niezwykle ważne jest dzisiaj inicjowanie i finansowanie projektów, które będą skutkowały powstawaniem dobrych syntetycznych prac na temat kluczowych zagadnień historii Polski. To wymaga zarówno odpowiedniego systemu zachęt dla uczelni, aktywności in-

stytucji pamięci, ale również przekroczenia pewnych mentalnych ograniczeń środowiska historyków, w którym dzisiaj premiowana jest raczej wąska specjalizacja i tworzenie hermetycznych monografii niż pisanie opracowań syntetycznych. Po to, żeby wzmocnić zainteresowanie polską historią konieczne jest wspieranie istniejących za granicą ośrodków zajmujących się polską historią, takich jak Center for Polish-Lithuanian Studies na Uniwersytecie Aberdeen. Ciekawą inicjatywą było również współfinansowanie przez Polską Fundację Narodową powstającego w Waszyngtonie Muzeum Ofiar Komunizmu. Przede wszystkim jednak polskie instytucje powinny ufundować kilka katedr polskiej historii i kultury na czołowych uniwersytetach amerykańskich.

Trzeci problem promocji polskiej historii za granicą to bariera finansowa. Ogranicza ona zwłaszcza obecność polskiej historii w popkulturze. W polskiej debacie od dawna krąży pomysł wyprodukowania hollywoodzkiego filmu historycznego. To sprawa ciekawa i warta wysiłku, ale trzeba mieć świadomość skali wyzwania. Ubiegłoroczny budżet Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej na dotacje do filmów fabularnych to ok. 10 mln dol. tymczasem budżet oskarowego filmu Christophera Nolana „Dunkierka” z 2017 to 100 mln dol. Możliwa jest oczywiście mobilizacja środków na produkcję o budżecie kilkudziesięciu dolarów i zapewne takie filmy się pojawiają, jednak nie należy traktować filmu jako św. Graala promocji Polski za granicą. Zresztą nawet zmobilizowanie setek milionów czy udział w przedsięwzięciu czołowego reżysera nie gwarantuje sukcesu. Przykładem tego było niepowodzenie filmu „Niepokonani” Petera Weira z 2010 r., opartego na wspomnieniach polskiego uciekiniera z Gułagu. Nie kwestionuję sensu podejmowania prób w tej dziedzinie. Dopóki jednak polskie PKB na głowę nie zbliży się do niemieckiego czy brytyjskiego strategia polskiej dyplomacji historycznej musi opierać się przede wszystkim na konsekwentnej, długofalowej pracy i szukaniu nisz, a nie na fajerwerkach.

Jeśli chodzi o popkulturę, polską szansą jest pozycję w dziedzinie nowoczesnych technologii. Potentatami na skalę międzynarodową są na przykład firma CD Project na rynku gier komputerowych

czy Platige Image w dziedzinie animacji komputerowej. Jeśli zaś chodzi o film fabularny, to warto inwestować w produkcje niskobudżetowe. O tym, że film artystyczny może dotrzeć do publiczności zagranicznej świadczy powodzenie „Zimnej wojny” Piotra Pawlikowskiego.

IV. Skuteczna dyplomacja historyczna

Największą pokusą publicysty jest podawanie prostych recept na skomplikowane problemy. Skuteczna dyplomacja historyczna nie powstanie jednak za sprawą magicznego pomysłu z dnia na dzień. To, co może być zadziałać, to złożony system, którego zasadnicze elementy już mamy. Teraz z kolei należałoby się pochylić nad mechanizmami koordynacji, planowania i systematycznego prowadzenia działań promocyjnych. Wydaje się, że tutaj jest wiele do zrobienia, ponieważ dyplomacją historyczną zajmuje się dzisiaj kilka resortów i wiele instytucji. Nie uważam, żeby była to wada, ponieważ pewien zakres decentralizacji i rozproszenia może pozytywnie stymulować aktywność różnych instytucji. Kluczowe jest jednak stworzenie mechanizmów współpracy i koordynacji oraz regularne prowadzenie wspólnych programów. Muszą być one określone z kilkuletnim wyprzedzeniem i być poparte odpowiednimi środkami. Tylko taka systematyczna praca, w połączeniu z awansem gospodarczym i politycznym będzie skutkowałą zbudowaniem i utrwaleniem dobrego wizerunku Polski.

Dyplomacja sportowa

dr Aleksander Olech

Dyrektor programu Bezpieczeństwa Europejskiego w Instytucie Nowej Europy

Na rzecz prowadzenia oficjalnej, urzędowej działalności państwa, będącej narzędziem polityki zagranicznej, realizuje się cele i zadania w ramach stosunków międzynarodowych na drodze rokowań, rozmów i zawierania umów. W obszarze zespołu metod, środków i umiejętności – argumentacji, taktu i ostrożności – prowadzi się dialog, który utrzymują przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Zatem właściwe rozwijanie relacji ponadnarodowych przez określoną grupę reprezentantów służby zagranicznej jest dyplomacją. Jednocześnie sport to całokształt współzawodnictwa podejmowany głównie dla zaspokojenia potrzeby wewnętrznego doskonalenia w drodze systematycznego rozwoju fizycznego i osiągnięcia sukcesu, ale także w celu rekreacji i zabawy. Oprócz tego, sportem jest również współzawodnictwo intelektualne, którego celem jest osiągnięcie wyniku sportowego. W związku z powyższym, termin „dyplomacja sportowa” to instrumentalne wykorzystanie sportu i wszystkich aspektów wokół (m.in. infrastruktury, kibiców, sponsorów) przez aktorów politycznych na rzecz indywidualnych lub państwowych interesów. Dyplomacja sportowa to także sportowa aktywność międzynarodowa niepolitycznych aktorów (działaczy lub sportowców). Do prowadzenia polityki zagranicznej wykorzystywany jest aspekt uprawiania sportu przez poszczególnych zawodników lub zrzeszające grupy i organizacje. Kluczowym elementem pozostają inwestycje, których można dokonać angażując państwo na rzecz wsparcia reprezentantów lub

klubów z danej dyscypliny sportowej, co może przynieść m.in. korzyści finansowe, polityczne i wizerunkowe dla polityków oraz rządów.

Dyplomacja sportowa rozumiana jako świadome wykorzystanie sportu do nawiązania relacji pomiędzy politykami była już wykorzystywana w Imperium Rzymskim, gdy organizowano igrzyska, w których brali również udział przedstawiciele różnych państw i krain. W historii najnowszej, gdzie sport stał się elementem promowania polityki zagranicznej poszczególnych państw, na szczególną uwagę zasługuje kilka przypadków. Jeszcze na początku lat 70. XX wieku Stany Zjednoczone i Chińska Republika Ludowa nawiązały relacje dzięki rozgrywanym spotkaniom tenisa stołowego. Następnie w latach 2008-2009 Republika Armenii oraz Republika Turcji podjęły próbę naprawiania stosunków dyplomatycznych przy okazji rozgrywania meczu eliminacji do mistrzostw świata w piłce nożnej. Nie bez znaczenia był mundial w 2010 roku w RPA, który zwrócił uwagę świata na problem głodu i biedy w Afryce. W 2011 roku Indie i Pakistan (które mają kilkudziesięcioletnią historię konfliktu granicznego) podczas półfinału mistrzostw świata w krykiecie powróciły do rozmów pokojowych. W 2012 roku nastąpiło polsko-ukraińskie zbliżenie podczas organizowania Euro 2012. Regularnie rozgrywane są ogólnoswiatowe mecze dla pokoju, a w 2022 roku rozegrano kilkadziesiąt takich spotkań, na rzecz wsparcia Ukrainy.

W tym samym czasie, dyplomacja sportowa może być wykorzystywana przez państwa do realizowania polityki zagranicznej tylko i wyłącznie szukając jednostronnych korzyści wizerunków. Są to również działania podejmowane przez państwa, które łamią np. prawa człowieka lub angażują się w wojny. Federacja Rosyjska przez lata budowała swój pozytywny wizerunek wykorzystując reklamy koncernu państwowego wydobywającego gaz ziemny, czyli Gazprom. Rosyjski potentat był sponsorem m.in. Ligi Mistrzów (2012-2021) oraz EURO 2020. Jednocześnie Katar w zasadzie kupił możliwość organizacji mistrzostw świata w 2022 roku. Rywalizację o organizację finałów w 2022 roku toczył z Australią, Japonią, Koreą Południową i Stanami Zjednoczonymi (wcześniej władze FIFA zapowiedziały, że turniej zostanie zorganizowany poza Europą, stąd brak na liście krajów eu-

ropejskich). Ponad połowa osób uprawnionych do głosowania w FIFA została oskarżona o korupcję, przyjmując korzyść finansową od arabskich szejków. Póki co – w trakcie budowy stadionów na mundial – w Katarze zginęło już ponad 6000 robotników, pochodzących głównie z Azji Południowej. Natomiast w wielu krajach Ameryki Południowej piłka nożna jest przyczyną wszczynania protestów i obalenia rządu.

Sport przestał być tylko i wyłącznie rywalizacją najlepszych przedstawicieli dyscyplin, a dyplomacja nie jest już tylko oficjalną wizytą zagranicznej delegacji. Oddziaływanie na stosunki międzynarodowe oraz globalną geopolitykę przy wykorzystaniu sportu stało się czymś naturalnym. Inicjatywy, jak np. spotkania piłki nożnej, zrzeszające miliony osób na stadionach i przed odbiornikami, stały się doskonałą okazją do promocji państw, rządów i polityków. Emocje i adrenalina towarzyszące zawodnikom i kibicom zostały wykorzystane do rozwinięcia wpływów polityki zagranicznej państw. Sport przestał być tylko sportem, a polityka tylko polityką. Doszło do przemieszczenia wartości i metod, a przez to politycy zaczęli rozgrywać własne mecze (lub partie), gdzie celem jest korzyść inna, niż ta sportowa. W wymiarze negatywnym tj. nieuczciwie otrzymane wielomilionowe kontrakty lub pozytywnym tj. zakończenie konfliktu międzynarodowego. Główne instrumenty dyplomacji sportowej to m.in.: organizacja międzynarodowych wydarzeń sportowych, sponsoring sportowy przez państwowe spółki, wymiany sportowe, bojkoty sportowe, współtworzenie międzynarodowych struktur sportowych, inwestycje sportowe i następnie zaangażowanie polityczne, sankcje sportowe oraz manifestowanie polityki podczas wydarzeń sportowych.

Udane przykłady dyplomacji sportowej

Dyplomacja sportowa może mieć swój pozytywny wymiar, co jednoznacznie można określić jako skuteczne oraz udane działania i procesy. Nadrzędnym pozytywnym efektem dyplomacji sportowej jest wpływ na poprawę relacji między minimum dwoma aktorami stosunków międzynarodowych. Najczęściej ma to wymiar relacji między państwami. Udana dyplomacja sportowa oddziałuje przede

wszystkim na poprawę relacji politycznych, ale może również wpłynąć na korzyści w stosunkach społecznych. Progres może mieć zatem wymiar rząd – rząd (eng. government-to-government, g2g) lub społeczeństwo – społeczeństwo (eng. people-to-people, p2p), realizowany indywidualnie lub grupowo. To, czy dyplomacja sportowa ma pozytywny wpływ na relacje między państwami w dłuższej perspektywie czasowej, zależy od woli politycznej.

USA i Chiny w tenisie stołowym

Wręcz podręcznikowym przykładem dyplomacji sportowej jest „dyplomacja ping-pongowa”, czyli poprawa relacji między Stanami Zjednoczonymi a Chińską Republiką Ludową. W 1972 roku USA oraz Chiny nawiązały stosunki polityczne. Tego roku Richard Nixon odwiedził Państwo Środka i spotkał się z władzami ChRL. Zbudowanie fundamentów pod to spotkanie poprzedziły wydarzenia z 1971 roku, kiedy do amerykańska drużyna tenisa stołowego przyjęła zaproszenie od Chin, które otrzymali podczas mistrzostw świata rozgrywanych wtedy w Japonii. Amerykańscy zawodnicy, w towarzystwie między innymi dziennikarzy, udali się do Chin, gdzie odbyli serię meczów pokazowych. Główne roli odegrali zawodnicy Glenn Cowan oraz Zhuang Zedong.

Rozgrywane mecze stworzyły pozytywną narrację w obu państwach, zarówno w USA, jak i w ChRL. Opinia publiczna zareagowała dobrze na tę relację międzynarodową, co zostało odnotowane na najwyższych szczeblach politycznych. Dalszy proces dyplomatyczny został zapoczątkowany meczami tenisa stołowego, a efektem tego stało się przełamanie impasu w stosunkach USA-ChRL. Nie ulega wątpliwości, że politycy wykorzystali to wydarzenie do podtrzymania kontaktów ponadnarodowych, więc można to określić jako działanie w ramach dyplomacji sportowej.

Wielka Brytania i Zjednoczone Emiraty Arabskie

Projekty inwestycyjne Zjednoczonych Emiratów Arabskich w sport w Wielkiej Brytanii pozwoliły na nawiązanie współpracy o charakte-

rze politycznym, ekonomicznym i militarnym. Poprzez zakup klubu piłkarskiego Manchester City przez arabską spółkę Abu Dhabi United Group w 2008 roku (w 2013 roku przekształconą w City Football Group), nastąpiło zacieśnienie relacji bilateralnych pomiędzy Londynem a Abu Zabi. Doprowadziło to m.in. do sprzedaży brytyjskiego sprzętu wojskowego, który został później wykorzystany przez ZEA w wojnach, również tej w Jemenie. Rząd Wielkiej Brytanii w latach 2008-2017 wydał Zjednoczonym Emiratom Arabskim łącznie 9 003 licencje, w tym aż 6038 przeznaczonych wyłącznie na broń i sprzęt wojskowy. W sumie od 2008 do 2017 roku Wielka Brytania sprzedała ZEA broń i sprzęt o wartości 7,3 miliarda funtów.

Emiraty są reżimem, gdzie regularnie dochodzi do naruszeń praw człowieka i nielegalnych osądów, ograniczając swobody obywatelskie. Londyn podtrzymuje współpracę, pomimo krytycznych głosów opozycji i społeczeństwa. Warto wyróżnić jej charakter ekonomiczny, gdyż handel towarami i usługami między Wielką Brytanią a Emiratami, tylko w ostatnim roku, osiągnął 13,1 miliarda funtów (w 2019 roku było to 18,9 mld). Rząd w Londynie uważa Abu Zabi za bliskiego partnera, a przykładem było podpisanie w 2021 roku porozumienia dotyczącego badań nad obronnością i sztuczną inteligencją. Jak widać, zakup klubu piłkarskiego w Wielkiej Brytanii okazał się być dla ZEA fundamentem do międzynarodowej kooperacji o ogromnym potencjale nie tylko gospodarczym i wojskowym, ale też politycznym. Jest to postępujące ocieplanie wizerunku Emiratów, których inwestycja w klub ma również efekt w wymiarze sportowym – od przejścia klub wygrał wielokrotnie rozgrywki ligowe oraz dobrze prezentował się w Lidze Mistrzów, m.in. 5 razy Premier League, 2 FA CUP i regularnie występował w Lidze Mistrzów.

Warto dodać, że angażujące się City Football Group na całym świecie, m.in.: USA, Japonia, Indie, Australia, Urugwaj i Chiny, z pakietem większościowym Emiratów, wykorzystuje sport do wzmacniania wpływów politycznych. Tym samym Zjednoczone Emiraty Arabskie są zdolne do budowania relacji międzynarodowych, opierając się na inwestycjach krajowej spółki. Choćby właśnie po inwestycjach w klub piłkarski, doszło do zawarcia kontraktów na uzbrojenie.

Francja i Katar

Organizacja mistrzostw świata w piłce nożnej w Katarze – pierwszy raz w historii przez przedstawiciela z Półwyspu Arabskiego – również jest doskonałym przykładem wykorzystania polityki i sportu. Katarska inwestycja w mundial to przede wszystkim późniejsze liczne oskarżenia o korupcję wyższych oficjeli FIFA oraz zacieśnienie relacji z Republiką Francuską w wymiarze militarnym, dokonując zakupów uzbrojenia od francuskich koncernów za kilkanaście miliardów euro.

Pierwotnie Republikę Francuską i Katar połączyły sprawy zarówno sportowe, jak i polityczne. Kluczowym elementem bilateralnej współpracy było nieoficjalne spotkanie w Paryżu pod koniec listopada 2010 roku, na tydzień przed przyznaniem Katarowi mundialu. W rozmowach wzięli udział Nicolas Sarkozy (prezydent Francji), Michel Platini (prezydent UEFA), Sebastien Bazin (przedstawiciel klubu PSG), Tamim bin Hamad Al Thani (następca tronu katarskiego). Negocjacje były na tyle owocne, że Katar otrzymał organizację mistrzostw świata, Katarczycy zainwestowali w klub PSG oraz francuską telewizję, a także porozumiano się w kwestii katarskich inwestycji we Francji oraz zakupie uzbrojenia w kolejnych latach.

Dynamiczny wzrost bilateralnych inwestycji nastąpił po 2011 roku. W kwestii uzbrojenia należy zwrócić uwagę na zakup przez Katar w 2015 roku 24 myśliwców Rafale za ponad 6 miliardów euro. Ponadto umowa obejmowała kierowane pociski rakietowe na wyposażeniu oraz specjalistyczne szkolenie katarskich pilotów i techników. Następnie w 2017 roku Doha dokupiło od Paryża kolejne 12 sztuk maszyn, a w 2021 roku jeszcze następne 12. Katar pozyskał także 28 śmigłowców wielozadaniowych NHI NH90. Oprócz współpracy wojskowej, katarsko-francuska to również dwustronne inwestycje gospodarcze oraz otwarcie się na inwestorów z sektora prywatnego.

Dla Katarczyków, którzy inwestują ogromne środki finansowe, zarówno w bilateralne projekty, jak i francuski klub sportowy, kluczowe jest wzmocnienie swojej siły rażenia na Bliskim Wschodzie ze względu na politykę Iranu oraz konflikty w Jemenie, czy Syrii. Natomiast dla Francuzów najważniejsze jest utrzymanie roli lidera w kon-

taktach z krajami arabskimi, przed USA i Rosją, a także wzmocnienie obecności o charakterze polityczno-wojskowym w regionie, z uwagi na wyzwania na Indo-Pacyfiku i w Afryce. Trzeba dodać, że Katar otrzymał na początku 2022 roku status głównego sojusznika spoza NATO, co również przybliżyło go do współpracy o charakterze militarnym. Podsumowując, po raz kolejny inwestycje w sport zbiegły się w czasie z zacieśnieniem relacji politycznej, tym razem na linii Doha – Paryż.

Za prezydentury Nicolasa Sarkozy'ego widać było ogromną chęć współpracy z krajami arabskimi, co obecnie kontynuuje Emmanuel Macron. Stworzona sieć relacji pozwala Francji na utrzymywanie dobrych kontaktów nie tylko z Katarą, ale także Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi (gdzie Republika Francuska ma swoje bazy wojskowe) oraz Arabią Saudyjską.

Chiny i inwestycje w infrastrukturę sportową w Afryce

Chińczycy również decydują się na przekazywanie swoich środków finansowych w celu rozwijania współpracy o charakterze polityczno-sportowym. Tylko od lat 70-tych XX w. zrekonstruowali lub brali w procesie budowy blisko 100 obiektów sportowych w Afryce. Głównym celem Pekinu jest ocieplenie wizerunku w krajach Afryki, a także ekonomiczne uzależnienie poszczególnych rządów od chińskich pożyczek. Choć nie są to jedyne działania w aspekcie inwestycyjnym, to mają duże znaczenie dla fanów piłki nożnej na Czarnym Lądzie. Chiny nie są postrzegane już tylko jako obcy kapitał, ale również inwestor i szansa na rozbudowę infrastruktury, której w wielu krajach brakuje.

Trzeba wyróżnić, że stosowana polityka soft power w ramach dyplomacji sportowej wiąże się automatycznie z innymi kontraktami w Afryce. Chiny od razu oferują budowę autostrad, dróg miejskich, torów kolejowych, szpitali, elektrowni, ciepłowni, szkół, galerii handlowych i budynków rządowych. Stadiony sportowe są pierwszymi inwestycjami, które służą do nawiązania współpracy afrykańsko-chińskiej. Ona przeradza się w nawiązanie relacji dyplomatycznych. Pekin nie

ma wymagań dotyczących demokracji, czy kultury lub religii, a jedną kwestią (choć nie zawsze) jest zerwanie stosunków z Tajwanem.

Chiny stosują w Afryce politykę o charakterze pomocowym. Oferując bardzo dobre warunki finansowe, a jednocześnie nie ingerując – póki co – w politykę krajową, stopniowo zacieśniając relacje dwustronne i uzależniając gospodarczo od siebie państwa. Co więcej, każda udana inwestycja w infrastrukturę sportową powoduje, że kolejne państwa w Afryce chcą również mieć lepsze stadiony i móc zaoferować swoim obywatelom oglądanie sportu na najnowszych arenach sportowych. Rywalizacja ma miejsce nie tylko na boisku, ale również między fanami. Sportowe emocje wykorzystują Chiny, które coraz bardziej poszerzają swoją strefę wpływów, realizując dotychczas w ramach dyplomacji sportowej w Afryce prawie 200 projektów w ponad 60 krajach. Ten rodzaj tej polityki Pekinu nazywa się „dyplomacją stadionową”. Ich zaangażowanie, o podobnym charakterze, ma również miejsce w Azji, Ameryce Południowej i w krajach południowego Pacyfiku.

Korea Północna i Południowa z jedną drużyną

W 1991 roku na mistrzostwach świata w tenisie stołowym w Japonii, Korea Północna i Południowa wystawiły wspólną reprezentację. To wydarzenie było znaczące, ponieważ wskazało na chęć budowy koncyliacyjnych relacji. Po raz pierwszy od czasu wojny w Korei, Północ i Południe na międzynarodowej arenie sportowej zaprezentowały gest pojednania. Wpływ na występ wspólnej reprezentacji Korei miał prezydent Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego, Japończyk Ichiro Ogimura. Odbył on ponad 30 wizyt na Półwyspie Koreańskim, które okazały się skutecznym procesem dyplomatycznym. Reprezentacja Korei wystąpiła pod wspólną flagą oraz zdobyła 4 medale na mistrzostwach.

Napięte relacje między Koreą Północną oraz Południową miały różne epizody. Moment, w którym oba kraje wystawiły wspólną drużynę tenisa stołowego należy uznać za przełomowy, ponieważ szczególnie w okresie rozpadu dwublokowego podziału świata na po-

czątku lat 90. XX wieku, gest połączenia dwóch państw, pozostających *de iure* w stanie wojny, okazał się bardzo ważny z punktu widzenia redukcji napięcia politycznego. Relacje Korei Północnej i Południowej w ramach dyplomacji sportowej miały również inne fragmenty, m.in.: podczas ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Sydney w 2000 roku, Igrzysk Olimpijskich w Atenach w 2004 roku oraz Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Turynie w 2006 roku, reprezentanci Korei Północnej oraz Południowej wspólnie paradowali pod jedną flagą. Najnowszy epizod tych relacji nastąpił w 2018 roku, kiedy to na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Pjongczangu wystąpiła wspólna żeńska reprezentacja w hokeju na lodzie. Proces ten, w przypadku Półwyspu Koreańskiego, był napędzany oddolną inicjatywą działaczy sportowych przy żywym zaangażowaniu federacji sportowych. W tym wymiarze głównie zyskały relacje polityczne, właśnie w ramach dyplomacji sportowej.

Indie i Pakistan

Oba kraje od dekad pozostają w napiętych relacjach ze względu sporu o Kaszmir. Co więcej, mowa tutaj o państwach z dostępem do arsenału nuklearnego, zatem napięcie między Indiami i Pakistanem automatycznie stwarza bardzo duże regionalne zagrożenie dla całej struktury bezpieczeństwa. Z tego powodu, zarówno aktorzy polityczni oraz sportowi, z pełną świadomością wykorzystują sport jako platformę generowania pozytywnych odczuć na poziomie społecznym i politycznym. W listopadzie 2008 roku w Mumbaju miała miejsce seria zamachów terrorystycznych, w wyniku których zginęło ponad 170 osób, w tym wiele obywateli innych państw. Rząd Indii wprost komunikował, że zamachowcy pochodzili z Pakistanu. To zdarzenie bardzo mocno pogorszyło relacje polityczne między Islamabadem a New Delhi. Co więcej, również napięcie społeczne było odczuwalne i wyraźnie wzrosło w wyniku tych zdarzeń.

Udało się jednak przełamać impas, zarówno politycznie, jak i społecznie. Pierwszy gest nastąpił w 2010 roku, kiedy to na prestiżowym wielkoszlemowym turnieju tenisowym US Open, wystąpiła

indyjsko-pakistańska para deblowa: Rohan Bopanna (Indie) oraz Aisam-Ul-Haq Quareshi (Pakistan). W zasadzie w 2010 roku byli jedną z lepszych par deblowych w sezonie, co skończyło się finałem w turnieju US Open. Rozgrywki, z udziałem indyjsko-pakistańskiego debla, obejrzeli ambasadorzy Indii i Pakistanu przy ONZ. Zawodnicy udowodnili, że Hindus i Pakistańczyk mogą żyć w przyjaznych stosunkach, co nie umknęło opinii publicznej z tych krajów oraz najwyższym władzom.

Następnie w 2011 roku odbywały się mistrzostwa świata w krykiecie, czyli dyscyplinie narodowej w Indiach oraz Pakistanie. To najważniejsze sportowe wydarzenie dla obywateli tych państw, dostarczyło bardzo wartościową platformę zbliżenia. Turniej tak się ułożył, że obie reprezentacje spotkały się w półfinale mistrzostw świata. Premier Indii zaprosił swojego odpowiednika z Pakistanu na wspólne oglądanie meczu, a ten przyjął zaproszenie. Przed samym spotkaniem, na murawę stadionu udali się obaj premierzy: Manmohan Singh oraz Yousuf Raza Gilani, żeby pozdrowić zawodników. Nie tylko Indie oraz Pakistan, ale cały świat obiegiły obrazki z tego spotkania, które na żywo oglądało kilkaset milionów osób. To zdarzenie określa się dzisiaj jako „dyplomację krykietową” i miało realny wpływ na poprawę relacji politycznych oraz społecznych między tymi państwami.

Dyplomacja sportowa Polski

Polska, mimo różnych sukcesów sportowych na wielu arenach, nigdy nie była aktywnym uczestnikiem procesów, które określa się mianem dyplomacji sportowej. Niezależnie kto akurat sprawował władzę, sport nigdy nie był uznawany za wartościową platformę ekspresji własnej polityki w wymiarze międzynarodowym. Warto zastanowić się z czego to wynikało, dlaczego polskie władze do tej pory nie wykorzystywały dyplomacji sportowej jako narzędzia politycznego. Posiadając wielu uznanych sportowców, osiągających sukcesy zarówno w sportach indywidualnych, jak i drużynowych, istniały podstawy do stworzenia warunków do promocji interesów poza granicami Polski. Na szczególną uwagę zasługują spotkania

rozgrywane z drużynami narodowymi lub zespołami z krajów sąsiadujących. Wydaje się jednak, że dotychczas nie zainteresowano się taką formą prowadzenia polityki międzynarodowej. Powodów jest co najmniej kilka.

Pierwszy czynnik to chęć odejścia od mocnego upolitycznienia sportu przez polskie elity polityczne, które znając propagandowe wykorzystanie sportu przez władze komunistyczne, dosłownie odrzuciły go jako czynny komponent władzy. Po upadku systemu komunistycznego w Polsce, dyplomacja sportowa stała się niechcianym narzędziem, ponieważ powszechnie uważano, że połączenie sportu i polityki niesie negatywne skutki.

Następstwem tego jest drugi czynnik, czyli przekonanie o niskiej skuteczności tych narzędzi. Specyfika dyplomacji sportowej polega na jej wartości w długiej perspektywie czasowej. Niestabilna scena polityczna w Polsce w latach 90. XX wieku oraz na początku XXI wieku spowodowała, iż sport nigdy nie był uznawany za istotny składnik generowania wpływów politycznych.

Trzeci czynnik, który wpływał na fakt odrzucania dyplomacji sportowej przez polskie władze, to generalnie nieregularne zainteresowanie sportem przez polskie społeczeństwo. Nie ma znaczenia fakt, że polscy kibice w dużej liczbie oglądają mecze piłki nożnej reprezentacji Polski, mecze kadry narodowej w siatkówce czy turnieje skoków narciarskich. Owszem, tam gdzie jest sukces, Polacy zawsze chętnie gromadzą się przed transmisjami w celu konsumpcji tych wydarzeń. Chodzi o inny fakt – w Polsce nie ma regularności w kibicowaniu, bowiem kiedy tylko sukcesy się kończą, dyscyplina sportowa traci zainteresowanie. Polskie społeczeństwo w większości składa się z widzów sukcesu – i nie ma w tym nic złego, taka jest po prostu specyfika konsumpcji sportu w Polsce. Polskie władze w tym poczuciu zawsze odrzucały dyplomację sportową, jako wartościową strefę budowania wpływów.

Jednocześnie w ostatnich latach można dostrzec pewną zmianę, bowiem polskie władze w coraz większym stopniu wykorzystują dyplomację sportową. Być może jest to także wpływ tej długotrwałej woli do wspierania polskich drużyn i zawodników, która jest wzmac-

niania ogromną upartością i tym, co przyświeca narodowi polskiemu od setek lat – wiarą. Prawdą jest, że wciąż drzemiący w Polsce potencjał jest niewykorzystywany, jak chociażby mecze reprezentacji Polski i Izraela w piłce nożnej w ramach eliminacji do mistrzostw Europy 2020. Spotkania odbyły się w czerwcu oraz listopadzie 2019 roku. W owym czasie relacje polityczne na linii Tel Awiw-Warszawa były dosyć napięte, a ważne mecze w ramach tychże eliminacje były bardzo dobrą platformą do prowadzenia rozmów w pokojowej i pozytywnej atmosferze, co nie zostało wykorzystane przez obie strony. Polska, jako gospodarz meczu w czerwcu 2019 roku, powinna złożyć propozycję spotkania przedstawicieli najwyższego szczebla, ponieważ wówczas była szansa na poprawę relacji. Przykładem zmiany, choćby na boisku, było zachowanie piłkarza reprezentacji Polski, Krzysztofa Piątka, który po strzelonej Izraelowi bramce postanowił nie pokazywać dłońmi pistoletów, które zazwyczaj demonstruje, gdy uda mu się zdobyć gola (tzw. cieszynka).

Jednego nie można odmówić polskim władzom – uczą się dyplomacji sportowej i wyraźnie to można dostrzec w ostatnim czasie. Najbardziej wyraźnym elementem promocji Polski poprzez sport jest ekspozycja Grupy PKN Orlen w Formule 1 – najbardziej prestiżowej serii wyścigowej na świecie. Sponsoring sportowy spółek skarbu państwa, jak zostało wskazane wcześniej, jest elementem dyplomacji sportowej kraju, bardzo charakterystycznym dla XXI wieku. Od 2019 roku Grupa PKN Orlen jest widoczna w Formule 1. Najpierw będąc jednym z głównych sponsorów zespołu Williams, a od 2020 roku będąc sponsorem zespołu Alfa Romeo. Ekspozycja w nazwie zespołu, na bolidzie oraz strojach zawodników stanowi olbrzymią wartość, którą można przekuć w korzyści biznesowe, a w dalszej perspektywie polityczne. Promocja Grupy PKN Orlen w Formule 1 to przede wszystkim budowa rozpoznawalności polskiego giganta energetycznego na świecie, by w dalszej kolejności Grupa PKN Orlen mogła rozszerzać swoją ekspansję w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, a władze kraju mogły prowadzić politykę. Jest to bardzo dobre wykorzystanie przestrzeni, którą w wyścigach Formuły 1 stworzył polski zawodnik Robert Kubica w przeszłości.

Dyplomacja sportowa to również poszukiwanie ekspozycji polskiej racji stanu na innych wydarzeniach międzynarodowych. Przykładem takiego działania jest zaangażowanie polskich władz w proces lobbowania w wielu organizacjach sportowych na rzecz nakładania sankcji sportowych (wykluczenia z organizacji, odbieranie prawa do organizacji wydarzeń sportowych lub zrywanie umów sponsoringowych) na Rosję oraz Białoruś, w wyniku agresji militarnej na Ukrainę w lutym 2022 roku. Szczególny wymiar widać w odebraniu Rosji prawa do organizacji mistrzostw świata w siatkówce oraz przekazaniu go Polsce oraz Słowenii. Polska racja stanu wyraża się poprzez to działanie, ponieważ wpisuje się w narrację kreowania opozycyjnych działań wobec Moskwy. Dodatkowo polskie władze silnie zaangażowały się w samą komunikację wszystkiego, co dotyczy mistrzostw świata w siatkówce w Polsce, więc jednoznacznie to działanie należy określić jako dyplomację sportową władz. Teraz ponownie Polska będzie się starać z Ukrainą o organizację mistrzostw Europy w 2028 lub 2032 roku.

Dyplomacja sportowa Polski to nie tylko działanie aktorów politycznych, ale również aktorów niepolitycznych. Tutaj wartością wobec wspierania komunikacji polskiej racji stanu jest działanie Igi Świątek, globalnej gwiazdy tenisa. Świadomie lub nieświadomie stała się jednym z najważniejszych głosów wspierania sprawy Ukrainy na sportowej arenie międzynarodowej. Ten gest również wpisuje się w dyplomację sportową Polski, choć nie należy go uznawać – jeszcze – za sterowany politycznie.

Podobnym manifestem, który zasługuje na wyróżnienie, jest zachowanie najlepszego polskiego piłkarza, Roberta Lewandowskiego, który zerwał umowę z Huawei. Tym samym realizacja wszelkich świadczeń promocyjnych została wstrzymana. Stało się to po tym, gdy na jaw wyszły informacje, że Huawei udziela pomocy technologicznej Federacji Rosyjskiej w celu zapobiegania cyberatakom na rosyjskie serwery. Zachowanie R. Lewandowskiego, z uwagi na jego ogromną rozpoznawalność, było kluczowe dla podkreślenia, że nie należy tolerować żadnej zewnętrznej pomocy dla Rosji, a sport nie będzie elementem agresywnej polityki W. Putina prowadzonej przeciwko Ukrainie.

W kwestii działań polskich sportowców trzeba wspomnieć o zawodniku koszykówki, który grał ówczesnie w najlepszej lidze na świecie, czyli NBA. Marcin Gortat organizował Polish Heritage Night czyli „Noc Polskiego Dziedzictwa”. Jest to coroczne wydarzenie na terenie Stanów Zjednoczonych, wspierane przez drużynę, w której M. Gortat występował, ambasadę Polski w USA oraz liczne fundacje. Głównym celem było przybliżenie amerykańskim obywatelom polskiej kultury, historii, języka i zwyczajów. Takie wydarzenia też zacieśniały relację polsko-amerykańską w kontekście wsparcia Polaków w USA.

Wnioski

Sport może być skutecznym narzędziem do prowadzenia polityki zagranicznej. Kluczowym elementem jest zrozumienie, jak rozgrywki sportowe mogą zostać wykorzystane do promocji nie tylko państwa, ale także idei. Realnym jest wypromować pewne wydarzenie, zanim rozwinie się cała struktura powiązana z rządem i wyższymi oficjelami. Takimi działaniami jest m.in. organizowanie mistrzostw świata w piłce nożnej (wcześniej np. Rosja i RPA), a ostatnio największe korzyści zyskał Katar. Oprócz wielomilionowych kontraktów – zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym – Katar stał się bardzo bliskim partnerem dla NATO (oficjalnie dołączył do głównych sojuszników). Oprócz tego, NATO będzie pomagało w ochronie Mistrzostw Świata w 2022 roku, co tylko potwierdza, że angażują się też organizacje międzynarodowe w ramach turniejów sportowych. Sport jest elementem promocji kraju położonego na Półwyspie Arabskim, a polityka umożliwiła nawiązanie bardzo dobrych relacji dyplomatycznych. Połączenie dwóch elementów okazało się skuteczne i Katar dalej angażuje się w dyplomację sportową, na tym opierając wiele ze swoich kontaktów zagranicznych. Takie działania realizują też kolejne państwa, co tylko potwierdza, iż jest to współcześnie jedna z najszybciej rozwijających się dziedzin uprawiania polityki międzynarodowej.

W powszechnej opinii utarło się, że sport i polityka to domena rządów państw. Jednakże taki pogląd nie oddaje całkowitej dynamiki

tego zjawiska, bowiem organizacje sportowe, działacze tych organizacji, sami sportowcy oraz firmy państwowe i prywatne są takimi samymi aktorami w dyplomacji sportowej. Tych przypadków jest dziesiątki, tylko należy je z właściwej perspektywy analizować. Pojedyncze działania, które są realizowane obecnie, będą mieć wpływ na współpracę bilateralną państw w przyszłości. Publiczny Fundusz Inwestycyjny z Arabii Saudyjskiej inwestujący w klub piłkarski Newcastle United w Wielkiej Brytanii to przykład, że można współcześnie realnie oddziaływać na stosunki brytyjsko-saudyjskie. Podobnie jak sponsorowanie przez Gazprom Ligi Mistrzów oraz inwestycje w przeszłości w niemieckie FC Schalke 04, a teraz w serbską FK Crvena Zvezda. To również sprawa rezygnacji przez kilkudziesięciu piłkarzy z gry w lidze rosyjskiej oraz ułatwienie ukraińskim piłkarzom gry w zagranicznych ligach, a to z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Polityka to także sankcje, a nie bez znaczenia są sankcje o charakterze sportowym nakładane na państwa. Wykluczenie Rosji i Białorusi praktycznie ze wszystkich imprez sportowych powoduje, że oba kraje przestają jakkolwiek istnieć w rywalizacji. Objawia się to nie tylko brakiem reprezentantów tych państw i klubów, którzy np. uzyskali kwalifikacje olimpijskie lub awansowali do dalszych faz turniejów, ale także odebraniem organizacji konkretnych wydarzeń (np. finału Ligi Mistrzów). Ponadto z firmami rosyjskimi i białoruskimi, które wcześniej inwestowały w wybrane kluby, zostały zerwane kontrakty i zniknęły z przestrzeni sportowej. Okazuje się, że polityczne odsunięcie państw, ma również odwzorowanie w sporcie.

Sport, jako jeden z głównych elementów życia społeczeństw, ma swój udział w tworzeniu się układów geopolitycznych na świecie, a obecnie praktycznie wszędzie można odnaleźć rolę sportu w budowaniu polityki państw. Jak przedstawiono powyżej, inwestycje dotyczą wielu różnych dyscyplin sportowych, a przypadków dyplomacji sportowej nie sposób zliczyć, gdyż jej elementy pojawiają się także m.in. w kolarstwie, hokeju, zapasach, siatkówce, lekkiej atletyce i piłce ręcznej. Im szybciej rządy państw – które nie angażują się w dyplomację sportową – wykorzystają połączenie sportu i polityki, tym szybciej dołączą do peletonu mocarstw czynnie ją uprawiających.

Polska w sposób zdecydowany powinna wykorzystać międzynarodowy sport, by skuteczniej angażować się w procesy wspierania własnej polityki międzynarodowej. Jednakże należy być w tych działaniach cierpliwym i konsekwentnym. Wizerunkowe cele Polski na arenie międzynarodowej powinny zostać określone jako uniwersalne, ponieważ niezależnie od opcji politycznej, która w danym momencie sprawuje władzę, ta polityka realizacji działań dyplomacji sportowej musi być zaprogramowana na wiele lat. Fundamentalne jest organizowanie największych wydarzeń sportowych (jak np. Euro 2012) oraz wspieranie polskiego sportu nie tylko w formie dofinansowań, ale też angażowania się polityków we współpracę międzynarodową, a nie tylko w kraju. Relacje z mocarstwami światowymi, gdy można rozegrać spotkanie pojednawcze, to też ważny element. Ponadto inwestycje, czy też otwarcie rynku, to rozwój relacji o charakterze globalnym i promocja kraju. Polskie przedstawicielstwa, kluby i sportowcy, przy wsparciu politycznym, mogą być najlepszą wizytówką do rozwoju dyplomacji sportowej. Jednakże do tego wysiłku polityczno-sportowego należy dołączyć już teraz, aby trzymać się jak najbliżej czołowych zespołów.

Dyplomacja obywatelska

Piotr Krygiel

Prezes Fundacji GPW, były zastępca Dyrektora NIW-CRSO

Spółczeństwo sieci i nowa dyplomacja publiczna

Kiedy zastanawiamy się nad rolami, które mogą współcześnie odgrywać na arenie ponadnarodowej i międzypaństwowej obywatele – zarówno występujący indywidualnie, jak i poprzez organizacje społeczeństwa obywatelskiego – widzimy, że kategorią dyplomacji, która dostrzega obywatela jako adresata, a niekiedy współuczestnika swoich działań, jest dyplomacja publiczna. Jest to, w najprostszym ujęciu, sztuka bezpośredniego komunikowania się ze społeczeństwami innych państw niejako ponad głowami ich rządów i wywierania w ten sposób pośredniego wpływu na podejmowane przez nie decyzje³⁹. Przyjmuje się, że pojęcie dyplomacji publicznej zaczęło utrwalac się w międzynarodowym obiegu w okresie zimnej wojny, kiedy świat zachodni budował narzędzia do przeciwstawienia się ideologicznej ekspansji ZSRR, a *United States Information Agency* – jak pisze Nicholas J. Cull – potrzebowała lepszego określenia dla swoich działań, niż źle się kojarzące określenie „propaganda” lub niewiele mówiąca „informacja”⁴⁰. Działania pojmowane jako dyplomacja publiczna prowadziły mię-

³⁹G. R. Berridge, *Diplomacy Theory and Practice*, Londyn 2015, str. 201, <https://studylib.es/doc/9043864/diplomacy-theory-and-practice-by-g-r-berridge--auth---...> (dostęp z 15.10.2022)

⁴⁰N. J. Cull, „Public Diplomacy” *Before Gullion: the Evolution of a Phrase* <https://usepublicdiplomacy.org/blog/public-diplomacy-gullion-evolution-phrase> (dostęp z 15.10.2022)

dzy innymi redakcje Wolnej Europy i Głosu Ameryki, organizowane były programy wizyt eksperckich, czy stypendialne, jak choćby słynny Program Fulbrighta⁴¹.

W świecie, w którym dostęp do informacji nie był tak powszechny jak dzisiaj, ta „klasyczna” dyplomacja publiczna miała przeważnie charakter jednokierunkowej komunikacji pomiędzy rządami a społeczeństwami. Warunki uprawiania sztuki dyplomatycznej bardzo się jednak zmieniły wraz z postępem technicznym, wyprowadzając politykę zagraniczną z zacisza gabinetów do Castellowskiego społeczeństwa sieci, które, dzięki skokowemu rozwojowi technologii cyfrowych po raz pierwszy w historii człowieka pozwoliło ludzkim interakcjom przekroczyć na tak wielką skalę istniejące od zarania ludzkości fizyczne ograniczenia czasu i miejsca⁴². Niezmienna przy tym pozostała sama natura człowieka i te jego społeczne zachowania, które wiążą się z dążeniem do uzyskania i sprawowania władzy nad innymi. Sens dyplomacji – jakkolwiek nazywanej – pozostał ten sam i nadal opiera się nie na neutralnym informowaniu czy komunikowaniu się, będącym tylko środkiem do celu, a na osiągnięciu mierzalnych efektów wpisujących się w cele polityczne⁴³. Osiąganie tych efektów poprzez umiejętność kształtowania agendy i cudzych preferencji, sprawianie, że partnerzy międzynarodowi sami z siebie chcą podążać w pożądanym przez nas kierunku, zamiast podlegać nakłanianiu, przekupywaniu czy wymuszaniu, została opisana przez Josepha S. Nye’a jako *soft power* (miękką siłą)⁴⁴. Dyplomacja publiczna bywa dziś automatycznie rozumiana jako domena, w której ta miękka siła się przejawia, choć niektórzy badacze uważają, że w bliskiej przyszłości równie waż-

⁴¹ J. Arendarska, *Amerykańska dyplomacja publiczna w okresie zimnej wojny*, str. 20-21 [w:] *Historia w dyplomacji publicznej*, red. B. Ociepka, Warszawa 2015

⁴² M. Castells, *The Network Society: from Knowledge to Policy*, [w:] *The Network Society: from Knowledge to Policy* Waszyngton 2005, red. M. Castells, G. Cardoso, str. 4, https://communication.biu.ac.il/sites/communication/files/shared/qstl_castell_d1_3-21.1-80.pdf (dostęp z 15.10.2022)

⁴³ C. Lord, *What „Strategic” Public Diplomacy Is*, str.51, [w:] *Strategic Influence Public Diplomacy, Counterpropaganda and Political Warfare* red. J. Michael Waller, 2009

⁴⁴ J. S. Nye, *Soft Power: The Means to Success in World Politics*, Nowy Jork 2004

nym nośnikiem *soft power* będą także narracje strategiczne, czyli swoista rywalizacja na opowieści⁴⁵. W świecie, w którym publikować i komunikować może praktycznie każdy, kluczowe znaczenie mają dziś przede wszystkim wiarygodność i coś, co J. S. Nye nazwał „paradoksem bogactwa”: wobec powszechnej dostępności informacji, słabnie uwaga odbiorców⁴⁶.

Relacje między rządami państw, nawet jeśli spowite są przyjazną aurą *soft power*, nadal wymagają poufności i ograniczonego kręgu zaufania, jak zresztą każde poważniejsze przedsięwzięcie biznesowe. Jednocześnie, cyfrowa rewolucja i będący jej konsekwencją świat mediów społecznościowych znacząco utrudniają zachowanie tajemnicy, zwiększając liczę interesariuszy i ułatwiając publikowanie „przecieków”. Trudno wyobrazić dziś sobie jakiegokolwiek szanujące się ministerstwo spraw zagranicznych bez narzędzi dyplomacji cyfrowej (*digital diplomacy*), takich jak konta w mediach społecznościowych. Dodatkowo, zachodzi również zjawisko „udomowienia” polityki zagranicznej, która w dużo większej mierze niż kiedyś jest przedmiotem krajowych debat politycznych i staje się częścią bieżącego sporu politycznego⁴⁷. Na tym poszerzonym polu gry możliwe są interakcje z podmiotami pozapaństwowymi (*non-state actors*), które stają się stałym elementem układanki w stosunkach międzynarodowych. Działania dyplomatów poddawane są recenzji – przez obywateli, influencerów, blogerów, czy aktywistów z NGO – i wystawiane na krytykę szerokiej publiczności, czasami niemalże w czasie realnym. Z kolei, szybkość reagowania i polityczny *real-time marketing* stają się coraz częściej elementem dyplomatycznego arsenału w rywalizacji o polityczny status.

Ilustracją takiej błyskawicznej reakcji może być tweet Ambasady USA w Pradze, która w reakcji na oficjalną informację Ministerstwa Obrony o wysłaniu zapytania ofertowego w sprawie zakupuusa-

⁴⁵L. Roselle, A. Miskimmon, B. O’Loughlin, *Strategic narrative: A new means to understand soft power*, [w:] *Media, War & Conflict* 2014, <https://doi.org/10.1177/1750635213516696> (dostęp z 15.10.2022)

⁴⁶J. S. Nye, *Soft Power: The Means to Success in World Politics*, Nowy Jork 2004, str. 107

⁴⁷Eytan Gilboa, *Searching for a Theory of Public Diplomacy*, [w:] *The Annals of the American Academy of Political and Social Science*, marzec 2018, str. 56, <https://doi.org/10.1177/0002716207312142> (dostęp z 06.10.2022)

molotów F-35 zapytała, czy nie potrzebują dodatkowo lotniskowca⁴⁸. Była to aluzja do oddolnej akcji czeskich internautów, wyśmiewającej pseudo-referenda zorganizowane przez Rosję na Ukrainie i postulującej, w wyniku analogicznego referendum, przyłączenie obwodu kaliningradzkiego do Czech. Innym ciekawym przykładem oddolnego, nieskoordynowanego, cyfrowego aktywizmu na Twitterze angażującego dyplomatów jest stworzona przez polskiego użytkownika @kama kamilia i będąca żartobliwym nawiązaniem do NATO inicjatywa NAFO (*North Atlantic Fella Organization*, gdzie słowo „fella” oznacza w wolnym tłumaczeniu kolesia), bazująca na memach z psem rasy shiba inu, wcześniej znanym jako „pieseł”. Podchwycili ją politycy, m.in. awatary NAFO publikowała premier Estonii Kaja Kallas⁴⁹, a w interakcje wchodził minister obrony Wielkiej Brytanii Ben Wallace⁵⁰.

Powyższe przykłady dobrze pokazują, jak złożony jest współczesny ekosystem polityki zagranicznej, i ilu jest potencjalnych uczestników stosunków międzynarodowych. Patrząc z perspektywy nawet jednego państwa, jest to orkiestra w której rozbrzmiewa coraz więcej instrumentów. Sfera, w której aktywność była dotychczas silnie reglamentowana, ulega coraz dalej posuniętej i nieodwracalnej deregulacji. A. Anton i R. Moise wskazują za V. Stanzelem na cztery kluczowe cechy nowej dyplomatycznej rzeczywistości: (1) zwielokrotnienie i zróżnicowanie sfer publicznych (2) cyfryzację i jej przekształcenie w narzędzia dyplomacji, (3) wzrost liczby podmiotów pozapaństwowych, bezpośrednio wpływających na politykę i (4) zmiany w profilu przyszłych dyplomatów, którzy muszą m.in. odzwierciedlać zróżnicowanie społeczeństw, które reprezentują i mierzyć się z nowymi oczekiwaniami opinii publicznej⁵¹.

⁴⁸https://twitter.com/USEmbassyPrague/status/1577575200098766848?s=20&t=halyryridaDQLw_2yI9wEUA (dostęp z 06.10.22)

⁴⁹Patrz: https://twitter.com/kajakallas/status/1573968390313631745?s=20&t=halyryridaDQLw_2yI9wEUA (dostęp z 06.10.22)

⁵⁰Patrz: https://twitter.com/BWallaceMP/status/1577274895095906305?s=20&t=halyryridaDQLw_2yI9wEUA (dostęp z 06.10.22)

⁵¹A. Anton, R. Moise, *Citizen Diplomats and Their Pathway to Diplomatic Power*, str. 219 [w:] *Diplomacy, Organisations and Citizens: a European Communication Perspective*, Lizbona 2021

Dla podkreślenia odejścia od dawnej, asymetrycznej komunikacji na rzecz obecnej, wielowątkowej gry, którą charakteryzuje stale rosnąca rola podmiotów pozapaństwowych, dzisiejszą dyplomację publiczną nazywa się „nową dyplomacją publiczną”⁵². W tej, jak ją opisuje Beata Ociepka, „dialogowej formie międzynarodowego komunikowania politycznego”, środowiska obywatelskie realizujące projekty o międzynarodowym zasięgu mogą być kluczowym sojusznikiem państwa, dzięki swoim unikalnym cechom umożliwiającym budowanie wielopoziomowych sieci relacji⁵³. W epoce dyplomacji cyfrowej, pozwalającej aktorom poza państwowym na otwieranie własnych kanałów komunikacji z audytoriami zagranicznymi i dołączanie do grona liderów opinii w tematyce międzynarodowej, potencjalne korzyści z odnajdywania synergii między aktywnością obywateli a działaniem państwa stają się oczywistością.

Dlaczego obywatele i dlaczego dyplomacja obywatelska?

Skupmy się zatem na elemencie obywatelskiego zaangażowania i momentach, kiedy organizacje społeczeństwa obywatelskiego pojawiają się jako aktywne podmioty komunikujące się z zagranicznymi odbiorcami i nawiązujące z nimi długotrwałe relacje. Mark Leonard jako główne atuty organizacji pozarządowych wskazuje ich wiarygodność, wiedzę ekspercką i rozbudowane sieci kontaktów⁵⁴. Środowiska pozarządowe cieszą się relatywnym autorytetem w oczach opinii publicznej, a ludzie są im skłonni ufać bardziej niż czynnikom oficjalnym – przykładowo, w badaniu *Edelman Trust Barometer 2022* w porównaniu z rządem, biznesem i mediami uży-

⁵²B. Ociepka, *Nowa dyplomacja publiczna – perspektywa teorii stosunków międzynarodowych i komunikowania politycznego*. Przegląd Strategiczny, 2012 (1), str. 129-139. <https://doi.org/10.14746/ps.2012.1.8> (dostęp z 06.10.22)

⁵³ibidem

⁵⁴M. Leonard, *Public Diplomacy*, London 2002, str. 33, <https://fpc.org.uk/publications/public-diplomacy/> (dostęp z 06.10.2022)

skały one najwięcej wskazań jako potencjalny motor pozytywnej zmiany społecznej⁵⁵.

Podjmując próbę konceptualizacji dyplomacji publiczną realizowanej przez społeczeństwo obywatelskie (*civil society diplomacy*) Anca Anton dokonuje przeglądu stosowanych nazw, w zależności od trzech głównych kryteriów. Kryteria te odnoszą się do tego, kto jest autorem działań (np. *citizen diplomacy*, *people diplomacy*, *people-to-people diplomacy*, *grassroots diplomacy*), w czyim interesie są one prowadzone (np. *public diplomacy*, *private diplomacy*, *public interest diplomacy*), i jak można określić ich pozycję w systemie patrząc przez pryzmat państwa (np. *participatory diplomacy*, *track-two diplomacy*, *bottom-up diplomacy*)⁵⁶.

W kontekście niniejszych rozważań, używając terminu dyplomacja obywatelska, rozumiem ją przede wszystkim jako kategorię nowej dyplomacji publicznej, w której człon „obywatelska” szczególnie uwypukla jej oddolny, obywatelski charakter. Dyplomacja obywatelska to dyplomacja publiczna uprawiana przez i dla obywateli, realizująca ich autorskie pomysły, wpływająca z poczucia misji i w tym sensie spontaniczna, a przy tym wpisująca się w cele oficjalnej polityki zagranicznej państwa i stanowiąca jej otoczenie instytucjonalne⁵⁷. Ujęcie takie wpisuje się w definicję zaproponowaną przez Kadira Jun Ayhana, który rozumie *people-to-people diplomacy* jako „celowe, polityczne, międzynarodowe interakcje oparte na komunikacji między grupami ludźmi, które posiadają raczej publiczne niż prywatne cele i których działania posiadają polityczne konsekwencje, lub do nich dążą”⁵⁸. W rozumieniu Ayhana państwo może odgrywać w tych procesach różne role – projektanta, inicjatora, facylitatora, katalizato-

⁵⁵Więcej: https://www.edelman.com/sites/g/files/aatuss191/files/2022-01/2022%20Edelman%20Trust%20Barometer%20FINAL_Jan25.pdf (dostęp z 16.10.22)

⁵⁶A. Anton, *Conceptual Pathways to Civil Society Diplomacy*, str. 82 [w:] *Diplomacy, Organisations and Citizens: a European Communication Perspective*, Lizbona 2021

⁵⁷Porównaj E. H. Potter, *Canada and the New Public Diplomacy*, https://www.clingendael.org/sites/default/files/pdfs/20020700_cli_paper_dip_issue81.pdf (dostęp z 06.06.2022)

⁵⁸Kadir Jun Ayhan, *Typology of People-to-People Diplomacy*, <https://usepublicdiplomacy.org/blog/typology-people-people-diplomacy>

ra – ale ich treść, czyli budowanie relacji międzyludzkich, socjalizacja, komunikacja interpersonalna, budowa tożsamości pozostaje w gestii uczestników i dzieje się już poza kontrolą państwa⁵⁹.

Mówimy przy tym ciągle o aktywności obywatelskiej zgodnej z wytyczonymi oficjalnymi celami polityki zagranicznej państwa, ujętymi w dokumentach programowych. Możliwa jest bowiem również dyplomacja antagonistyczna wobec działań rządów, o czym pisze więcej Kadir Jun Ayhan przedstawiając typologię dyplomacji *people-to-people*⁶⁰. Ma ona jednakże pomijalne znaczenie dla niniejszego tekstu, który koncentruje się na szansach i wartościach dodanych współpracy państwa i środowisk pozarządowych. Katarzyna Zalas-Kamińska analizując rolę społeczeństwa obywatelskiego w polskiej pomocy rozwojowej przytacza interesujący cytat z Jana Nowaka Jeziorańskiego, który w podobnym duchu określa podobne działania mianem *dyplomacji społecznej*, nazywając stworzone przez siebie Kolegium Europy Wschodniej „ważnym instrumentem strategicznym” i „inicjatywą społeczną, która wspiera i jest równoległa do rządu”⁶¹ W przypadku międzynarodowej aktywności o charakterze krytycznym wobec oficjalnych celów polityki zagranicznej danego państwa można się zastanawiać, czy są to jeszcze działania z zakresu dyplomacji, czy raczej działania kwalifikujące się – w rozumieniu danej organizacji – bardziej jako strażnicze czy rzecznicze. Ciekawe wnioski płyną z badania A. Anton i R. Moise, którzy analizując wpływ obywatelskich dyplomatów na przykładzie osób znanych publicznie zauważyli, że jest on największy tam, gdzie dane działania wpisują się lub są przynajmniej niesprzeczne z dyplomacją publiczną prowadzoną przez państwo, a mniejszy tam, gdzie jedno i drugie nie idą w parze⁶². Kwestią wartą dodatkowego odnotowania jest także konieczność rozróżnienia, czy dana aktywność międzynarodowa będą-

⁵⁹ibidem

⁶⁰ibidem

⁶¹K. Zalas-Kamińska, *Spoleczeństwo obywatelskie w początkach polskiej pomocy rozwojowej*, str. 155 [w:] *Historia w dyplomacji publicznej*, red. B. Ociepka, Warszawa 2015

⁶²A. Anton, R. Moise, *Citizen Diplomats and Their Pathway to Diplomatic Power*, str. 246 [w:] *Diplomacy, Organisations and Citizens: a European Communication Perspective*, Lizbona 2021

ca przejawem samoistnej *civil society diplomacy* jest próbą zwrócenia uwagi na faktyczny problem (np. organizacje z Białorusi, Iranu, czy zasłużona rosyjska organizacja Memoriał), czy elementem umiędzynarodowienia bieżącego sporu politycznego, w którym autorytet NGO i otaczający je często automatycznie nimb eksperckości mogą być wykorzystywane do mobilizowania międzynarodowej opinii publicznej przeciwko rządowi (np. stanowisko Greenpeace⁶³ wobec przekopu Mierzei Wiślanej czy Amnesty International⁶⁴ wobec sytuacji na granicy Polski i Białorusi).

Dyplomacja obywatelska jako zasób „wyobraźni strategicznej” państwa

Stworzenie warunków do rozwoju i działania organizacjom aktywnych obywateli może szczególnie korzystnie wpływać na poszerzenie „wyobraźni strategicznej” państwa, o ile państwo to potrafi i chce wykorzystywać ekspertyzy i analizy opracowywane przez społeczne zaplecze eksperckie. Kanadyjski badacz dyplomacji publicznej Evan H. Potter podkreśla wagę wspomnianego wcześniej obywatelskiego otoczenia instytucjonalnego, rozumiejącego i mogącego wspierać i konstruktywnie recenzować działania oficjalnej dyplomacji⁶⁵. Z kolei, stabilne i aktywne środowiska obywatelskie kształtujące to otoczenie automatycznie zwiększają zasięg i skuteczność narracji strategicznych danego państwa.

Interesującą koncepcją uwzględniającą powyższe intuicje wydaje się zaproponowana przez Koreę Południową propozycja modelu w ramach dyplomacji publicznej, nazwanego przez Koreańczyków „*people diplomacy*” lub „*peoplemacy*”. Melissen i Kim opisują go jako model, w którym ważna jest wzajemna interakcja społeczeń-

⁶³Porównaj: <https://www.greenpeace.org/poland/aktualnosci/1207/rzad-wydal-polityczny-wyrok-na-mierzeje-i-zalew-wislany/> (dostęp z 15.10.2022)

⁶⁴Porównaj: <https://www.amnesty.org/en/latest/news/2022/04/poland-belarus-new-evidence-of-abuses-highlights-hypocrisy-of-unequal-treatment-of-asylum-seekers/> (dostęp z 15.10.2022)

⁶⁵E. H. Potter, *Branding Canada: Projecting Canada's Soft Power through Public Diplomacy*, Montreal 2009, str. 73

stwa i państwa, a inkluzywne – w partycypacyjnym wręcz modelu – mechanizmy pozwalają w większym stopniu wykorzystywać funkcję ekspercką społeczeństwa obywatelskiego w omawianiu zadań koreańskiej dyplomacji⁶⁶. Autorzy sugerują zwrócenie szczególnej uwagi na utworzony przez koreański MSZ ośrodek *Center for Public Diplomacy*, którego zadaniem jest tworzenie systemu koordynacji działań dyplomatycznych państwa i obywateli. Państwo, które chce być przygotowane na funkcjonowanie w sfragmentaryzowanych, wielopoziomowych sieciach informacyjnych, w których aktywną rolę odgrywają podmioty pozapaństwowe, powinno zatem dokładać starań, aby otwierać dostęp do takich działań również dla swoich obywateli. Mam tu na myśli tworzenie warunków umożliwiających zorganizowanym formom społeczeństwa obywatelskiego – w polskim systemie prawnym są to organizacje pozarządowe w myśl art. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie – coraz większe zaangażowanie w realizację zadań publicznych, wpisujących się w cele oficjalnej polityki zagranicznej. Obok wsparcia działalności projektowej, obejmuje to także dalsze zaangażowanie urzędników w tworzenie kompatybilnych platform stwarzających możliwość konsultacji, partycypacyjnego dzielenia się wiedzą i „wpinania” sieci ekspertów w projektowanie tych celów.

Wiele z powyżej opisanych działań jest już w Polsce praktykowane. W polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych działa Departament Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej, który odpowiada za działania polskiej dyplomacji publicznej. Środowiska obywatelskie mogą realizować zadania publiczne, zgłaszając swoje projekty w ramach konkursów na wsparcie dyplomacji publicznej. MSZ konsultuje również ze środowiskami pozarządowymi i wspiera pomoc rozwojową i humanitarną. Pomimo sygnalizowanych czasem przez niektórych ekspertów wątpliwości, czy organizacje świadczące taką pomoc powinny być rozpatrywane jako element dyplomacji publicznej *sensu stricto*, wydaje się to także potencjalnym zasobem polskiego

⁶⁶J. Melissen, H.J. Kim, *Learning from SouthKoreanDiplomaticExperimentation*, 2019, <https://usc-publicdiplomacy.org/blog/learning-south-korean-diplomatic-experimentation> (dostęp z 07.10.22)

*soft power*⁶⁷. Punktem odniesienia może być tu Norwegia: obok zaangażowania w mediację i procesy pokojowe, humanitarna pomoc, określana czasem dyplomacją humanitarną jest jedną z cech charakterystycznych norweskiej dyplomacji publicznej, a Mark Leonard nazwał ten jej wątek byciem „humanitarnym mocarstwem”⁶⁸. Z polskich przykładów, wystarczy przywołać takie od lat zaangażowane w projekty na całym świecie, a obecnie aktywnie pomagające Ukrainie organizacje, jak Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej, Polska Akcja Humanitarna, Polska Misja Medyczna, Caritas Polska, Fundacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie, czy wiele innych środowisk. Są one przykładem pomagania potrzebującym, a jednocześnie budują pozytywny wizerunek polskich społeczników, a tym samym polskiego państwa, będąc w mniejszej lub większej części realizowane ze środków polskiego podatnika w ramach oficjalnych, rządowych programów.

Przykładem projektów o nieco innej tematyce, skierowanych do międzynarodowego audytorium, są działania Fundacji im. J. Kurtyki, honorującej Nagrodą im. J. Kurtyki książki poświęcone polskiej historii, a następnie tłumaczącej je na język angielski i promującej zagranicą. Z kolei Klub Jagielloński zorganizował w ramach Forum Polsko-Czeskiego projekt okrągłego stołu polskich i czeskich think-tanków. Duży potencjał dla dyplomacji obywatelskiej ma Program Wspierania Rozwoju Międzynarodowych Domów Spotkań, którego operatorem jest Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Powstają także inne instytucje państwowe, nastawione na komunikację i dialog – za przykład mogą służyć Instytut Pileckiego, czy Centrum Dialogu im. J. Mieroszewskiego.

Wagę komunikowania się ze społeczeństwami innych krajów od lat rozumieją dobrze Niemcy. Dyplomację publiczną typu *government-to-people* i *people-to-people* uprawiają (choć nie *par excellence*) niemieckie fundacje polityczne, takie jak Fundacja Konrada Adenauera, Fundacja Friedricha Eberta czy Fundacja Heinricha

⁶⁷Katarzyna Zalas-Kamińska, *Społeczeństwo obywatelskie w początkach polskiej pomocy rozwojowej*, str. 159 [w:] *Historia w dyplomacji publicznej*, red. B. Ociepka, Warszawa 2015

⁶⁸Mark Leonard, Andrew Small, *Norwegian Public Policy*, str. 34, <https://www.regjeringen.no/globalassets/upload/ud/vedlegg/public.pdf> (dostęp z 07.10.22)

Boella. Będąc podmiotami powiązаныmi z niemieckimi partiami politycznymi i finansowanymi z budżetu Republiki Federalnej Niemiec, na zewnątrz Niemiec umiejętnie budują relacje z podmiotami społeczeństwa obywatelskiego, funkcjonując często w sposób nawiązujący do estetyki i formy działania organizacji pozarządowych⁶⁹.

Praktyczny wymiar rozwoju „otoczenia obywatelskiego” polityki zagranicznej

Wydaje się, że dla postawienia kolejnego kroku przez polskich „obywatelskich dyplomatów” cenne byłoby uruchomienie programu, który stawiałby swoistą kropkę na i, uzupełniając dotychczasową infrastrukturę wsparcia o komponent wsparcia instytucjonalnego stałej obecności polskich organizacji społeczeństwa obywatelskiego na arenie międzynarodowej. Wszelkie działania poza granicami kraju lub skierowane do cudzoziemców, obejmujące często koszty tłumaczeń, transportu, zakwaterowania i odpowiedniej reprezentacji, nie mówiąc o wynajmie siedziby, są kosztowne, a jednocześnie utrzymanie profesjonalnego profilu eksperckiego wymaga ciągłej aktywności, dbania o wizerunek, i „bywania” w odpowiednich gremiach i ich kuluarach. Stworzenie przyjaznej i atrakcyjnej przestrzeni do pogłębionej rozmowy i budowania więzi z partnerami zagranicznymi wymaga dobrego pomysłu, ale zaraz potem środków, konsekwencji i czasu, nie jest więc możliwe do zrealizowania *ad hoc*. Warto tu zwrócić uwagę na potencjalną rolę NIW-CRSO, ponieważ instytucja ta zarządza pierwszym w Polsce programem wsparcia instytucjonalnego dla środowisk pozarządowych PROO i dysponuje przez to unikalnym *know-how* i zasobami. Doświadczenie to może odegrać rolę w rozwijaniu wspomnianego „otoczenia obywatelskiego” dla polskiej polityki zagranicznej, i umożliwić wdrożenie we współpracy z MSZ tematycznego programu poświęconego działaniom z zakresu dyplomacji obywatelskiej, czyli dyplomacji publicznej bazującej na potencjale obywatelskim.

⁶⁹Patrz: <https://www.kas.de/en/web/guest/joint-declaration-on-the-state-financing-of-political-foundations>

Państwa, które będą potrafiły uczynić obywateli częścią swojego *soft power*, sięgnąć po ich pomoc w budowaniu relacji z innymi krajami, wspierać w realizacji oddolnych autorskich projektów, a także wspólnie z nimi konstruować narracje strategiczne, będą bardziej konkurencyjne. Dyplomacja obywatelska rozumiana jako rozwijanie interakcji międzyludzkich, czy też, nawiązując do określenia Piotra Sztompki „wypełnianie przestrzeni międzyludzkich”, może być dla Polski i naszych partnerów zaczynem kapitału relacyjnego, który obniża koszty transakcyjne nie tylko w biznesie, ale i w szeroko rozumianej polityce⁷⁰.

Inspiracje płynące z partycypacyjnych modeli dyplomacji publicznej są cenne także w świetle palących wyzwań geopolitycznych w naszej części Europy. Po pierwsze, w obliczu agresywnej rosyjskiej polityki integracja społeczeństw krajów wschodniej flanki NATO może mieć istotne znaczenie dla utrzymywania stałej masy krytycznej poparcia dla transatlantyckiego i europejskiego azymutu polityki bezpieczeństwa. Po drugie, z analogicznych przyczyn, ważne jest również społeczne poparcie dla wspólnych inwestycji w infrastrukturę i bezpieczeństwo energetyczne zarówno w ramach całej UE, jak i węższej, obszaru Inicjatywy Trójmorza. Autentyczna, tworząca merytoryczne „otoczenie obywatelskie” i odpowiednio wkomponowana w system dyplomacji publicznej dyplomacja obywatelska może być cennym zasobem polskiej służby zagranicznej. Synergia obywatelskiej energii i zasobów państwa jest także szansą na zaproszenie obywateli do partycypacyjnego współkształtowania bezpieczeństwa narracyjnego, zarówno poprzez pozyskanie nowych narzędzi promowania rzetelnej wiedzy o Polsce, jak i zwiększenie możliwości przeciwstawiania się dezinformacji lub korygowania błędnych przekazów.

⁷⁰Patrz: Piotr Sztompka, *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Kraków 2016

